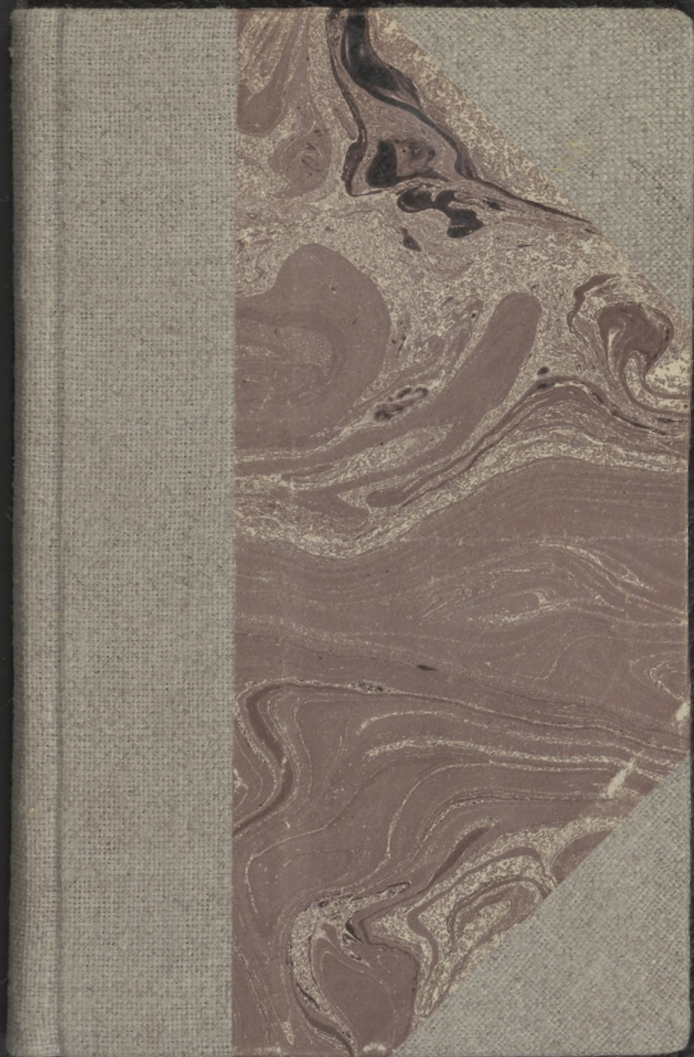


Jak spowiedź uświęca

podług

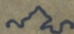
Św. Alfonsa Liguorego

przez

Ks. Ignacego Kłopotowskiego,

M. Ś. T.

Profesora Seminaryum w Lublinie.



WARSZAWA.

Druk „Gazety Rolniczej“ (W. Musielewicza),

Złota 24.

1902.

JAK SPOWIEDŹ UŚWIĘCA.

IMPRIMATUR.

Lublini die 18 (31) Januarii 1902 anno.

Episcopus

Dioecesis Lublinensis

† Fr. Jaczewski.

pro Regente Cancellariae

N. Bobolewski.

№ 408.

ОДОБРЕНО.

г. Люблинъ, 18 (31) Января 1902 года.

Епископъ

Люблинской Епархіи

Кс. Ф. Ячевскій.

за Регенса Канцеляріи

Кс. Боболевскій.

Jak spowiedź uświęca

podług

Św. Alfonsa Liguorego

przez

Ks. Ignacego Kłopotowskiego,
M. Ś. T.
Profesora Seminaryum w Lublinie.



WARSZAWA.
Druk „Gazety Rolniczej" (W. Musielewicza),
Złota 24.

1902.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 5 Марта 1902 года.

Panu

Janowi Kleniewskiemu,

Prezesowi Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego,

memu najlepszemu Dobrodziejowi

tę pracę w dowód uznania

składam.

Ks. Ig. Kłopotowski.

WSTĘP.

Pisarze religijni radzą te książki pobożne czytać, które wydali święci autorowie. Jak ważną i zbawienną jest rada ta, wskazuje codzienne doświadczenie. Czytanie bowiem tych książek największy wpływ wywiera na umysł i serce ludzkie i wielu, bardzo wielu, nawraca do Boga i do świętości życia prowadzi. Kierując się tą zasadą—postanowiłem ci, czytelniku kochany, dać książeczkę, w której znajdziesz naukę Św. Alfonsa Liguorego o Sakramencie Pokuty.

Św. ten Autor, znany wszystkim, jako najlepszy kierownik dusz

ludzkich, swemi książkami pobożnemi wielce się przyczynił do życia prawdziwie świątobliwego i pobożnego. Z tej książeczki nauczysz się, jak masz odbywać spowiedź Św., aby ci ona otworzyła niebo przy śmierci, a teraz w życiu ozdobiła twą duszę łaską Boską i cnotą.—

Bierz więc ją i czytaj, a czytaj nie raz, lecz często. I innych do czytania zachęcaj. Znajdziesz w niej zawsze coś nowego, z czego skorzystasz za łaską Bożą.



ROZDZIAŁ I.

I. Co to jest Sakrament Pokuty?

1) Pokuta jest to Sakrament, który gładzi grzechy, po chrzcie popełnione. Gdyby to ludzie nie grzeszyli! Nie byłaby spowiedź potrzebną. Ale, gdzietam. Jak tylko przyjdzie człowiek do rozumu, zaraz poczyna grzeszyć, a potem grzeszy codziennie. Tak to człowiek używa rozumu! Na obrazę Boską, a swoje potępienie. Ale, Pan Bóg nie chciał śmierci grzesznika, to jest potępienia wiecznego, lecz aby się nawrócił i żył w Jego łasce świętej.

W tym celu ustanowił Pan Jezus Sakrament Pokuty. Tak naszą duszę ceni Pan Jezus, chce ją uświęcić i zbawić.

2) Sakrament Pokuty sprawować mogą tylko biskupi i kapłani, na mocy władzy, jaką otrzymali od Boga. „Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone,“—powiedział Pan Jezus wszystkim swym namiestnikom w osobie Apostołów, „a którym zatrzymacie, są zatrzymane.“ Z tych słów Zbawiciela naszego widzimy, w co każdy chrześcijanin ma wierzyć głęboko, że przez Sakrament Pokuty kapłani nam odpuszczają grzechy, po chrzcie popełnione. „Ktoby w to nie wierzył—niech będzie przeklęty“—orzekli Ojcowie Święci na soborze Trydenckim.

3) Wielki to Sakrament i dla duszy bardzo zbawienny. Przezeń otrzymujemy łaskę Boską, utraconą przez grzech; odzyskujemy za-

sługi zebrane w stanie łaski, a w stanie grzechu przepadłe — i otrzymujemy nową siłę do walki z pokusami do grzechów. Słowem dusza, wskutek grzechu umarła, przez Sakrament Pokuty zmartwychwstaje do życia łaski i wraca do praw, jakie otrzymała od Boga, swego Stwórcy i Zbawcy.

4) Ale, niestety, ileżto spowiedzi odbywają ludzie bez korzyści dla duszy, a ileż z wielką nawet stratą i krzywdą. Co jest tego przyczyną? Złe przygotowanie i złe usposobienie, z jakiem przystępują do Sakramentu Pokuty.

Opowiadają, że był kiedyś we Włoszech znachor, który sprzedawał jakieś cudowne lekarstwo na wszystkie choroby. Chcąc zapewnić i przekonać kupujących, jak jest ono skutecznem, dawał się znachor jadowitej żmii przy wszystkich kąsać. Następnie używał swego lekarstwa i, dzięki jemu,

nie doznawał żadnych złych skutków. To mu dawało tak znaczny dochód, że zrobił nawet duży majątek.

Ale ktoś mu pozazdrościł tego szczęścia, jak to zwykle na świecie.

Wszedł cichaczem do jego mieszkania, wylał z flaszeczki cudowne lekarstwo i napełnił ją innym jakimś płynem. Na drugi dzień biedny znachor, o niczem nie wiedząc, dał się, jak zwykle, ukąsić żmii, a potem zażył lekarstwa. Ale, tym razem środek ów, tak zawsze pewny i skuteczny, nic mu nie pomógł. Umarł biedny znachor wśród strasznych męczarni.

Naszą żmiją jest grzech śmiertelny, a cudownem lekarstwem spowiedź. Sakrament ten Boski niszczy w nas jad grzechowy tak, że on nic potem duszy nie szkodzi. Niejeden liczy na ten zbawienny środek, dopuszcza się rozmaitych grzechów i nic z tego

sobie nie robi: „Wyspowiadam się — powiada, — i na tem się skończy.“

5) Ale szatan, jak wąż podstępny, fałszuje to niebieskie lekarstwo i stara się o to, aby spowiedź nie była skuteczną i zbawienną przez złe przygotowanie się do niej. — Takto, pomimo Sakramentu Pokuty, wielu ludzi idzie na wieki do piekła! Cóż na to powiedzieć? O, gdybyż to dbali o dobrą spowiedź, poszliby wszyscy do nieba.

6) Aby Sakrament ten przyjąć godnie i pożytecznie, potrzeba pięciu warunków:

Po pierwsze rachunku sumienia, czyli przypomnienia grzechów. Powtóre, żalu za grzechy popełnione. Po trzecie, mocnego postanowienia więcej niegrzeszenia, czyli poprawy życia. Po czwarte, wyznania wszystkich grzechów popełnionych przed kapłanem dla otrzymania rozgrzeszenia. Po piąte,

zadosyć uczynienia czyli odprawienia pokuty, naznaczonej przez spowiednika. O każdym z tych warunków w krótkości pomówmy z sobą czytelniku kochany.

II. Co to jest Rachunek Sumienia?

1) Rachunek sumienia jest to pilne przypomnienie sobie grzechów, popełnionych od ostatniej spowiedzi, dobrze odbytej.

Powstają dwa pytania: pierwsze jak robić Rachunek sumienia; drugie z jakiego czasu.

2) Rachunek sumienia trzeba robić bardzo starannie i dokładnie. Niektórzy jednak za bardzo się rachują ze swojem sumieniem, a inni znowu za mało i niedbale to czynią.

3) Pierwsi są to skrupulaci. Ciągle się badają i wciąż są niespokojni, czy przypomnieli sobie wszystkie grzechy. Chcieliby naj-

mniejszy grzech nie tylko przypomnieć, ale i obliczyć. Zajęci takim rachunkiem sumienia, nie myślą najczęściej o żalu za grzechy i nie robią postanowienia unikania grzechów. Tymczasem jest to ważniejsze, niż przypomnienie i obliczenie grzechów. Skrupulatów najczęściej smutny spotyka koniec. Zmęczeni rachunkiem sumienia i zniechęceni tem, że nie mogą go zrobić tak, jak by chcieli, nabierają wstrętu do spowiedzi i uważają ją za straszną dla siebie męczarnię.

4) Tymczasem rachunek sumienia nie wymaga takich nadzwyczajnych wysiłków. Trzeba go tylko zrobić starannie, jak każde inne ważne zajęcie. Zresztą, zależy to od sumienia spowiadającego się.

Jeżeli dawno nie był u spowiedzi i wiele popełnił ciężkich grzechów, musi zrobić rachunek sumie-

nia z większą starannością i więcej czasu na to przeznaczyć.

Przeciwnie, rachunek sumienia nie wymaga długiej pracy, jeżeli penitent był nie tak dawno u spowiedzi i dopuścił się win tylko drobnych. Na taki rachunek sumienia nie wiele potrzeba czasu. Parę minut zupełnie wystarczy.

5) Zdarza się, i to bardzo często, że ktoś starannie odbywał rachunek sumienia, a pomimo to nie przypomniał sobie wszystkich grzechów. Co robić w takim razie?

Jeżeli żałował za wszystkie grzechy popełnione, tak za te, które pamiętał, jak i za te, których nie pamiętał, Pan Bóg mu grzechy zapomniane odpuścił wraz z wyznanymi. Gdyby potem te grzechy przyszły na pamięć, należy je wyznać na następnej spowiedzi.

6) Co do skrupulatów trzeba wiedzieć, że dla dobra i korzyści

ich duszy — spowiednik ma prawo najzupełniejsze niekiedy zabronić im wyznawać pewnych grzechów, stosownie do swego uznania. W takim razie — powinni posłuchać spowiednika i nie mówić tych grzechów. Tak samo powinni ślepo wierzyć, jeżeli spowiednik zapewnia ich, że się niepotrzebnie martwią swojem sumieniem i wciąż powtarzają i poprawiają spowiedzie.

7) Św. Filip Nareusz powiada: „Kto chce w pobożności postępować, powinien słuchać swego spowiednika, bo on zastępuje nam miejsce Boga. Kto spowiednika słucha, ten z tego, co czyni, nie zda rachunku przed Bogiem.“

Św. Jan od Krzyża dodaje, — „nie polegać na zdaniu spowiednika, jest dowodem pychy i braku wiary.“ Tak jest, gdyż Zbawiciel nasz powiedział do swych namiestników: „kto was słucha, mnie słucha“ (Łuk. 10, 16).

8) Ale, daj Boże, aby raczej wszyscy byli skrupulatami. Tacy najczęściej mają tylko delikatne sumienie. Jeżeli się słuchają spowiednika, mają być zupełnie spokojni o siebie.

Niestety, po większej części ludzie nie mają skrupulatnego, to jest bojaźliwego sumienia. Grzeszą śmiertelnie bez liczby i zapominają o tem. Następnie spowiadają się z tych tylko grzechów, które im same przyjdą na pamięć podczas spowiedzi.

9) Nieraz i połowy grzechów nie powiedzą. Taka to i spowiedź. Cóż ona warta? Nic. Lepiej się wcale nie spowiadać, niż tak — byle zbyć. Historyk, Wiktor Rossi, opisuje, że pewien młodzieniec w taki się właśnie sposób zwykle spowiadał. Wtem zachorował śmiertelnie. Zawezwał kapłana, aby mu udzielił ostatnich

Sakramentów. Ale szatan takiej duszy pilnuje!

Pokazał mu i przedstawił spis wszystkich tych grzechów, których on wskutek złego rachunku sumienia nie wyznawał na swoich corocznych spowiedziach, bo z własnej winy nie pamiętał. Tym widokiem biedny młodzieniec tak się przeraził, że wpadł w rozpacz o zbawienie swoje i umarł bez spowiedzi.

Jakżeż to potrzebny rachunek sumienia!

10) To też nic dziwnego, że każdy dobry chrześcijanin, dbały o swoje zbawienie, chcąc się ze wszystkich swych grzechów zawsze wyspowiadać—nie tylko przed samą spowiedzią ale i codziennie wieczorem, idąc na spoczynek, robi dokładny rachunek sumienia. Rób go i ty, czytelniku kochany, a zawsze zakończ aktem żalu szczerego.

11) Posłuchaj, jaki to spokój daje rachunek sumienia. Pewien zakonnik umierał. Przełożony zachęcał go do św. spowiedzi.—Dzięki Bogu, odrzekł umierający, od trzydziestu lat codziennie robiłem rachunek sumienia i codziennie się spowiadałem, tak, jakbym miał tegoż samego dnia umrzeć.—O! gdybyś to kiedyś mógł być tak spokojny o swoją duszę przy śmierci, jak ów zakonnik! Taki spokój w godzinę śmierci, to największe szczęście człowieka.

12) Jeżeli chcesz zrobić dobry rachunek sumienia — usuń się przed spowiedzią na miejsce samotne, albo pójdź do kościoła, abyś mógł być sam z Bogiem.

Tam najprzód podziękuj Bogu, że tyle czasu, aż do tej chwili, czekał cierpliwie na ciebie. Potem proś, aby ci dał poznać złość i liczbę twych grzechów. Pomódl się serdecznie do Matki Najświęt-

szej, jako Ucieczki grzeszników. Następnie przywiedź sobie na pamięć te miejsca, w których przebywałeś; osoby, z któremi się spotykałeś; okazye, na które się narażałeś; książki, jakieś czytywał; rozrywki, w których udział miałeś; zajęcia, jakim się oddawałeś od ostatniej dobrze odbytej spowiedzi. Nad wszystkiem dobrze się zastanów i pytaj siebie, czyś wtedy nie zgrzeszył myślą, mową lub uczynkiem. Przypomnij sobie także wszystkie opuszczenia i niedbalstwa w pełnieniu obowiązków. To się stosuje przedewszystkiem do mężczyzn, którzy rzadko kiedy starają się dokładnie pełnić swe obowiązki.

13) Wtedy najłatwiej i najlepiej można zrobić rachunek sumienia, kiedy się rozbierze szczegółowo dziesięć przykazań Boskich i pięć kościelnych, grzechy główne i cudze.

Przy każdem przykazaniu trzeba się zastanowić, czyśmy nie popełnili tego, czego nam one zabraniają, albo—czyśmy spełnili to, co nam nakazują.

14) Przedewszystkiem i nadewszystko trzeba się ściśle badać, czyśmy nie popełnili grzechów śmiertelnych. Według soboru Trydenckiego, trzeba wyznać wszystkie grzechy śmiertelne tak co do jakości, jak i co do ilości, bez wyjątku, choćby to był grzech najskrytszy i najbrzydszy — samą nawet myślą popełniony. Nie tylko liczbę tych grzechów wyznać, ale i okoliczności wymienić należy, bo one nieraz zmieniają rodzaj grzechu—albo złość powiększają.

15) Nadmienić muszę, że niebezpieczną jest bardzo rzeczą czekać ze spowiedzią — z grzechów śmiertelnych do czasu, w którym się ją zwykle odbywa, — naprzykład do Wielkanocy. Najlepiej

i najroztropniej wyznać je jaknajprędzej. Dziś zgrzeszyłeś śmiertelnie, dziś się wyspowiadaj. Możesz bowiem nie doczekać jutra i umrzeć każdej chwili, a tak potępisz się na wieki.

16) Wyspowiadam się, mówisz, na Wielkanoc, albo na Boże Narodzenie, lub na odpuście. Dobrze! Ale któż cię zapewnił, że cię śmierć przedtem nie spotka?

— Mam nadzieję, tłómaczysz, że Bóg nie dopuści na mnie tego.— A jednakże, gdybyś umarł? Może nie umrzesz i daj to Boże. Ale może i umrzesz. Iluż to takich śmiałków już pokutuje w piekle za to odkładanie spowiedzi. Śmierć zaskoczyła ich niespodzianie i nie mieli czasu na spowiedź. Św. Bonawentura opisuje, że raz Św. Franciszka, kiedy był w drodze, pewien pan zaprosił na nocleg do siebie. Święty przez wdzięczność za gościnność, jakiej doznał, po-

modlił się na intencyę owego pana. Na modlitwie Pan Bóg mu objawił, że ten gospodarz był w grzechu śmiertelnym i że w nim miała go śmierć zaskoczyć. Święty Franciszek zaraz owego pana zaczął zachęcać do spowiedzi. Ale, nie dał się skłonić. I rzeczywiście, prędko doznał gwałtownych boleści i nagle umarł.—Inny znowu grzesznik, o którym Św. Beda opowiada, doczekał się jeszcze gorszego końca. Był długi czas pobożnym człowiekiem, potem zobojętniał dla Boga i wpadł w grzech śmiertelny. Ze spowiedzią zwłóczył z dnia na dzień. Nawet wtedy, kiedy zachorował ciężko, odkładał ją na potem. Tłómaczył się, jak wielu innych, że nie czuje usposobienia. Ale, to była godzina kary na niego. Dostał konwulsyj śmiertelnych, podczas których zdawało mu się, że widzi przepaść piekielną, otwartą

przed sobą. Po chwili jednak odzyskał przytomność. Obecni przy nim zaczęli go namawiać, aby się wyspowiadał. Ale on odrzekł: „Już za późno. Jestem potępiony“. Ci go tem bardziej namawiali, wskazując na miłosierdzie Boskie bez granic. Lecz, on rzekł im znowu: „Nie traćcie daremnie czasu — jestem potępiony. Już piekło otwarte, aby mnie pochłonąć. Widzę Judasza, Kaifasza i tych, którzy ukrzyżowali Pana Jezusa. Między nimi widzę miejsce dla siebie. I ja tak samo, jak oni, wzgardziłem krwią Pana Jezusa, odkładając długo spowiedź“. W takiej rozpaczy umarł, nie pojednawszy się z Bogiem. Pochowali go potem, bez obrzędów kościelnych, bez nabożeństwa żałobnego za jego duszę. Byłby mu Pan Bóg i przed samą śmiercią przebaczył wszystkie grzechy, gdyby się z nich wyspowiadał szcze-

rze i z żalem prawdziwym. — Ale, tak zwykle bywa, że kto z łaski Bożej za życia nie korzysta, ten przy śmierci jej nie przyjmie. O, straszna to rzecz, bardzo straszna, tak łaskę Boską zmarnować.

17) Co do grzechów powszednich i te należy na spowiedzi wyznać. Ale nie koniecznie. Sobór Trydencki orzekł, że odpuszczenia grzechów powszednich obok spowiedzi—można dostąpić za pomocą innych także środków. I tak naprzykład: aktem żalu, pobożnem odmówieniem Modlitwy Pańskiej, czyli Ojcze nasz, można zgładzić grzechy powszednie. Woda święcona także odpuszcza grzechy powszednie. Ale nie sama przez się, tylko mocą Kościoła. Błogosławiąc wodę, Kościół otrzymuje dla wiernych, którzy będą jej używali, łaskę aktu żalu i miłości, przez co grzechy te, jak wyżej powiedziane, zostają zgładzone. Stąd,

aby dostąpić odpuszczenia grzechów powszednich przez przeżegnanie się wodą święconą, trzeba wzbudzić w sobie akt żalu i miłości Boga.

18) Woda święcona, prócz tego skutku, ma jeszcze inne: pobudza do pobożności, oddala pokusy szatana i zabezpiecza od niego w godzinę śmierci.

W klasztorze Kluniackim umierał zakonnik. Wtem, opowiadają, ujrzał przy sobie mnóstwo szatanów. Pokropił ich wodą święconą i natychmiast znikli. — Widzimy więc, że niema koniecznej potrzeby i obowiązku na spowiedzi wyznawać grzechy powszednie.

19) W praktyce jednak najlepiej jest spowiadać się ze wszystkich grzechów, tak śmiertelnych, jak i powszednich, któreśmy mieli nieszczęście popełnić. Któż bowiem potrafi naprawdę rozróżnić grzech powszedni od śmiertelnego.

20) Ale co zrobić, jeżeli kto, nawet po najściślejszym rachunku sumienia, nie może sobie przypomnieć żadnego grzechu od ostatniej spowiedzi? To się czasami zdarza osobom pobożnym, które się strzegą dobrowolnych upadków i pracują nad swojem uświątobliwieniem. Jeśli taka osoba chce otrzymać rozgrzeszenie, musi wyznać grzech jaki dawny, z którego się już spowiadała i obudzić zań żal szczery. Może w takim razie powiedzieć ogólnie tylko: mój Ojcze, oskarżam się z grzechów dawnych przeciwko czystości — lub przeciwko 4-mu albo 5-mu przykazaniu. — Spowiednik bowiem nie może udzielić rozgrzeszenia takiej osobie, która niema żadnego grzechu. Z czegóż ją bowiem rozgrzeszy?

21) Osoby pobożne, jeżeli się często spowiadają, naprzykład co tydzień,—zawsze do swoich grze-

chów z tygodnia dodać powinny grzech jaki ważniejszy, z dawnego życia. Będzie to dla nich z wielkim pożytkiem. W ten sposób najprzód spełnią akt pokory, bardzo miły Bogu. Następnie usuną wszelką obawę, co do ważności dawnych swoich spowiedzi. Wreszcie nie narażą swej tygodniowej spowiedzi na nieważność.

22) Zdarza się bowiem, że osoba pobożna, wyznając zwykłe tylko ludzkie uchybienia i lekkie winy, nie czuje za nie żalu. Spowiedź jej, jako bez żalu, nie jest ważną. — Otóż, jeżeli przy każdej spowiedzi swojej wyzna grzech jaki ciężki dawny i obudzi zań żal szczery, spowiedź będzie zawsze ważną. Bardzo często tej rady trzymają się osoby w swych zwykłych tygodniowych spowiedziach.

III. Z jakiego czasu należy robić rachunek sumienia?

1) Rachunek sumienia należy robić od ostatniej spowiedzi, dobrze odbytej. — Tu wypada wspomnieć o spowiedzi generalnej.

Spowiedź generalna jest to wyznanie grzechów z całego życia, albo z pewnego tylko czasu. Św. Małgorzata z Kartony, po swojem nawróceniu, natychmiast odbyła spowiedź. Pan Jezus, objawiając się jej potem, nazywał ją zwykle swoją biedną grzesznicą. — Święta z największą pokorą raz zapytała: „Panie—kiedyż mi powiesz, córko moja.“ A Pan Jezus jej odrzekł: „Wtedy, kiedy odbędziesz spowiedź z całego życia.“

Święta zaraz się wyspowiadała z całego życia i od tej chwili Zbawiciel zawsze ją w objawieniach nazywał „córką swoją.“

2) Spowiedź generalna może być, albo konieczna, albo poży-

teczna, albo też niepożyteczna, a nawet szkodliwa: 1) Szkodliwą jest dla osób skrupulatnych, które w tym względzie powinny iść ślepo za radą swoich spowiedników. 2) Jest niepożyteczną dla osób, które ją już nieraz z całą dokładnością odbywały i zwykle się dobrze spowiadają. 3) Konieczną jest dla tych, których spowiedzie dotychczasowe były nieważne. Spowiedzie nieważne nie gładzą grzechów. Dla tego trzeba je powtórzyć od czasu, w którym się zaczęły.

3) Kiedy są spowiedzie złe i nieważne?

1) Złe są spowiedzie wskutek braku wiary. Naprzykład, gdyby dostał rozgrzeszenie taki, który nie zna głównych prawd wiary, jak to: że Bóg jest; że jest jeden we trzech osobach; że Syn Boży stał się człowiekiem dla naszego zbawienia; że Bóg wynagradza dobrych, a złych karze. 2) Nadto, gdy otrzymuje

rozgrzeszenie taki, który nie umie pacierza i nie rozumie Sakramentów, a zwłaszcza Sakramentu Pokuty, do którego przystępuje. 3) Także nieważne są spowiedzie tych, którzy wierzą według własnego widzimisię, a nie wierzą tak, jak Kościół Rzymsko-Katolicki, lub wątpią dobrowolnie o niektórych prawdach wiary. Tacy bowiem wcale wiary nie mają.

II) Złe są spowiedzie wskutek złego rachunku sumienia. Zdarza się to wtedy, kiedy przez niedbały rachunek sumienia nie wyznaje się wszystkich grzechów swoich.

III) Spowiedzie są złe przez brak szczerości. To ma miejsce, gdy przez wstyd, obłudę, lub złą wolę, umyślnie tai się na spowiedzi jakikolwiek grzech śmiertelny, lub nie wyjawia się okoliczności, koniecznie potrzebnej do wyświetlenia grzechu, albo zmniejsza się liczbę grzechów śmiertelnych i na-

stępnie, gdy się oskarża naumyślnie w taki sposób, żeby spowiednik nie zrozumiał.

IV) Wreszcie złe są spowiedzie wskutek braku skruchy i mocnego postanowienia. — Znaki pewne, po których można poznać, czy spowiedź jest odbyta bez żalu i mocnego postanowienia są następujące:

1) Jeżeli spowiadający się nie chce wyrzucić z serca nienawiści do bliźniego.

2) Jeżeli może, a nie chce wynagrodzić krzywdy, wyrządzonej bliźniemu na majątku, lub sławie.

3) Jeżeli łatwo powraca do grzesznego nałogu, to jest, jeżeli, upomniany przez spowiednika, nie przestaje popełniać tych samych grzechów śmiertelnych, bo nie chce się poprawić i nie stara się o to.

4) Jeżeli niema szczerej woli porzucić po spowiedzi dalszej okazyi do grzechu. Powyższe usterki czynią spowiedź nieważną, to jest

żadną i trzeba ją powtórzyć od czasu, w którym się takie zaczęły spowiedzie. Prócz tego będą one świętokradzkie, jeżeli były tak odbywane z całą świadomością.

5) A więc mam odprawić spowiedź generalną?—zapytujesz, czytelniku kochany. Niech ci sumienie własne da na to odpowiedź, na podstawie tego, coś tutaj czytał. Powiesz może: „To dla mnie rzecz niepodobna, bym odprawił spowiedź generalną. Jestem już w podeszłym wieku, albo mam tyle zajęcia,—jakżeż mogę sobie przypomnieć wszystkie grzechy z całego życia.“

6) Przy dobrej woli jest to rzecz możebna—odpowiem ci, a nawet bardzo łatwa. Więc nie wymawiaj się, ale, jak uczy Pismo Swięte, „rozważ w gorzkości duszy swojej, to jest, z żalem, wszystkie lata całego swego życia“ (Iz. 38. 15). W tym celu obierz sobie czas odpowiedni, spo-

kojny, bo rzecz to bardzo poważna.

7) Co do liczby grzechów, można ją oznaczyć następującym sposobem:

Grzechów powszednich nie przypominaj sobie. Dopiero przy końcu rachunku sumienia zajmiesz się nimi. Zacznij zaraz od grzechów śmiertelnych, któreś popełnił. Jeżeliś je nie nałogowo, a tylko czasami popełniał, to przez chwilkę zastanowienia się łatwo przypomnisz wszystkie. Jeżeli zaś były nałogowe, zastanów się, ile czasu ten nałóg trwał i ile razy mniej więcej dopuszczałeś się jego w ciągu roku, miesiąca, tygodnia, a nawet i dnia?

Czyż nie prawda, że łatwo jest odbyć spowiedź generalną?

8) Gdybyś po takiem przygotowaniu miał jeszcze jakie trudności,—powiedz tak spowiednikowi: „Mój Ojcze, pragnę dobrze odpra-

wić spowiedź generalną. Proszę mi w tem dopomódz.“ Wtedy spowiednik da ci pytania, na które ze szczerością odpowiesz. Spowiedź twoja, przekonasz się, będzie bardzo dobra.

9) Ach! wielka to radość dla kapłana widzieć przy konfesyonale grzesznika nawróconego i pokutującego. Św. Wincenty á Paulo został wezwany ze spowiedzią do niebezpiecznie chorego obywatela. Jakkolwiek człowiek ten uchodził zawsze za uczciwego, to jednak Święty Wincenty namawiał go, aby odbył spowiedź z całego życia i tak zabezpieczył swoje zbawienie. Okazało się, że była to myśl Boża. Bóg pragnął wyratować tę duszę z przepaści wiecznej, która jej groziła. Któż by temu uwierzył? Ten człowiek już kilka razy przyjmował ostatnie Sakramenta w ciężkich chorobach, które w życiu swojem przecho-

dził. Miał jednak sumienie obciążone świętokradztwem, którego się dopuścił w latach młodzieńczych. O! człowiek bardzo jest słaby i skory do grzechu. Z wielkiej radości, jakiej doznał po spowiedzi przed Św. Wincentym, sam ów obywatel opowiadał wszystkim, którzy go odwiedzali: „Ach, byłbym potępiony, gdyby nie generalna spowiedź. Ciężko w młodości zgrzeszyłem, a nigdy nie śmiałem wyznać tych grzechów.“ W trzy dni potem umarł w najżywszych uczuciach wdzięczności ku Bogu za tak wielkie dobrodziejstwo.

Księżna de Gondi, słysząc wyznania umierającego, zawołała zdziwiona: „Co ja słyszę? Ten człowiek, który uchodził za tak uczciwego, byłby został potępiony! Co się stanie z innymi, o wiele gorszymi?“ I poświęciła znaczną część swego majątku na urządzanie rekolekcyi. Uważała je za

dzieło bardzo pożyteczne do ratowania dusz.

10. Wreszcie można z małym wyjątkiem ogólnie powiedzieć, że spowiedź generalna jest pożyteczną wszystkim wiernym, a zwłaszcza tym, którzy jej nigdy nie odprawiali. Święci zalecają ją w najważniejszych chwilach życia, np. przy pierwszej komunii św., podczas rekolekcyi, przed zawarciem małżeństwa, a zwłaszcza na łożu śmierci.

11) Nic pożyteczniejszego nad tę spowiedź z całego życia, jeżeli będzie dobrze odbytą. Dla wielu ludzi jest ona początkiem i podstawą lepszego życia. Pewna pani podczas rekolekcyi, napisała sobie spowiedź z całego życia. Gdy rozważała męki piekielne, rzuciła okiem na papier, na którym wypisała swoje grzechy. Na widok tylu przewinień, zawołała: „Ach! ileż tu drew na ogień wieczny.

Czyż niema sposobu zagasić go?"
Zaczęła o tem myśleć i postanowiła wyrzec się na zawsze świata, prowadzić życie ukryte i przykładne.

12) Oprócz tego, spowiedź generalna naprawia niedbalstwa i błędy, które się tak łatwo wkradają w zwykłe spowiedzie; uspokaja te tysiączne niepokoje i wątpliwości, które dręczą sumienie, budzi duszę, w służbie Bożej ospałą, oziębłą i rozproszoną; podwaja gorliwość w tych, którzy pracują nad swem udoskonaleniem.

Św. Franciszek Salezy, wychwalając generalną spowiedź, mówi między innemi, że budzi ona w nas zbawienny wstyd za przeszłe życie, wykazuje miłosierdzie Boże i skłania nas do miłowania Boga i służenia Mu wiernie.

13) Spowiedź generalna jest przedewszystkiem źródłem pokoju w godzinę śmierci. Jakaż to ra-

dość dla umierającego, kiedy wie, że ma w porządku swoje sumienie i że oczyścił je, kiedy był zdrów jeszcze. Człowiek przezorny myśli zawczasu o swojej przyszłości. W królestwie Aragonii pewien dworzanin królewski do nóg upadł misyonarzowi, mówiąc: „Mój ojcze, chcę odbyć spowiedź z całego życia.“ Zdziwiony kapłan zapytał, co go skłania do tego? „Ach, mój ojcze,“ odrzekł, wzdychając, czyż kiedy nie umrę? Mogęż się spodziewać, że spokojnie umrę, prowadząc życie takie występne? Gdybym czekał ze spowiedzią do ostatniej chwili, to widok żony, dzieci, różnych spraw, bojaźń śmierci, mogłyby mnie pozbawić przytomności umysłu. Czyżto roztropnie odkładać ją do tego czasu, tak pełnego trosk i niepokoju! Teraz skorzystam z tej dobrej sposobności“.

19) Czyńmy, jak ten człowiek przezorny uczynił, a spowiedź ge-

neralna będzie dla nas, jak mówią święci, drugim chrztem, pokwitowaniem naszych długów, zaciągniętych przed sprawiedliwością Boską i pasportem do nieba. Rozważ to dobrze. Niebo—nagrodą za spowiedź generalną!

ROZDZIAŁ II.

O żalu.

1) Żal, albo skrucha, jestto, jak mówi sobór Trydencki, boleść duszy i wstręt do grzechu popełnionego, wraz z mocnem postanowieniem więcej niegrzeszenia.

2) Stąd widzimy, że żal nie polega na samem tylko zaprzestaniu grzeszenia i rozpoczęciu nowego życia, ale także i na obrzydzeniu życia przeszłego, według słów Ducha św.: „Odrzućcie precz od siebie wasze nieprawości, stwórzcie

w sobie ducha nowego i umysł nowy“ (Ex. 18—31). W rzeczy samej, kto się przysłucha westchnieniom Świętych: „Tobie samemu zgrzeszyłem, o mój Boże, i złość uczyniłem przed Tobą (I Ps. 50). Pracowałem w płaczu moim, będę omywał na każdą noc łóżko moje, łzami mojemi będę omywał pościel moją“—kto się dobrze nad niemi zastanowi, ten pozna, że one pochodzą z wielkiego wstrętu do życia dawnego i z głębokiej nienawiści do popełnionych grzechów.

3) Żal za grzechy jest koniecznie potrzebny do otrzymania przebaczenia grzechów. Kto niema żalu, temu nawet Pan Bóg nie może odpuścić grzechów. „Jeżeli pokutować, to jest żałować, nie będziecie—mówi Zbawiciel—wszyscy poginiecie“ (Łuk. 13, 3). Można duszę zbawić bez rachunku sumienia, nawet bez spowiedzi, naprzykład: jeżeli niema kto w godzinę śmierci

kapłana, lub niema na to czasu; trzeba tylko obudzić w sobie żal doskonały z pragnieniem spowiedzi. Ale bez żalu zbawić się niepodobna.

4) Stąd widzimy, jak błądzą niektórzy, przygotowując się do św. spowiedzi. Starają się przeważnie przypomnieć sobie grzechy, a nie myślą wcale lub mało, o wzbudzeniu żalu za nie.

5) O żal ten powinniśmy ustawicznie prosić Pana Boga. Zanim przystąpimy do konfesyonału, odmówmy Zdrowaś Marya, polecając się Matce Boskiej, Tej Matce Bolesnej, aby nam wyjednała łaskę prawdziwego żalu za grzechy.

6) Żal za grzechy, aby był dobry i dostateczny do przebaczenia grzechów, powinien mieć pięć warunków. Ma być szczery, nadprzyrodzony, najwyższy, powszechny i pełen ufności.

1) Żal ma być szczerym. To znaczy, że trzeba go mieć nietylko na ustach, ale i w sercu. Dla tegoto sobór Trydencki zowie go „smutkiem duszy“. Pismo Święte uczy tego wyraźnie: „Nawróćcie się do mnie z całego serca, mówi Pan i rozdzierajcie serca, a nie szaty wasze“ (Joel. 2—12). Serce więc, to jest wola, powinno być skruszone, gdyż ono zgrzeszyło, chcąc złego, mając w niem upodobanie i będąc nieposłuszne Bogu. „Wszystkie występki z serca pochodzą“ mówi Pan Jezus (Mat. 15, 18). Serce przeto powinno się nawrócić przez obudzenie nienawiści złego, a miłości do dobrego. Psalmista Pański mówił: „Nienawidziłem nieprawości“ i dodawał zaraz, a „miłowałem prawo Twoje“ (Ps. 118). Na tem polega ten żal szczery i prawdziwy, którego żąda Zbawiciel, mówiąc: „Uczyń sobie serce nowe“ (Ex. 18,25). Jeżeliś utracił przez grzech Boga

twego, znajdziesz Go, jeśli szukać będziesz całem sercem (Deut. 4, 29).

2) Żal ma być nadprzyrodzony, to jest pochodzić z pobudek wyższych. Gdyby kto żałował swego grzechu dlatego, że mu na zdrowiu zaszkodził, albo że majątek przez to utracił, lub też na sławie szwank poniósł, pochodziłby żal jego z pobudek naturalnych i nie miał żadnej wartości dla duszy. Pobudki będą nadprzyrodzone wtedy, kiedy żałujemy już to dlatego, że grzech jest szpetnym sam w sobie, już to, że obraża nieskończoną dobroć Boga, już to, że przez niego tracimy niebo, a zasługujemy na piekło. Z takich pobudek żal będzie dobry.

3) Żal powinien być najwyższy. To nie znaczy, żeby się okazywał łzami, albo jakimi zewnętrznymi znakami. Wystarczy na to uczucie wewnętrzne, że obraza Boga więcej się nam nie podoba, niżeli

wszystkie nieszczęścia, jakieby nas spotkać mogły.

Osoby bojaźliwego usposobienia niepokoją się bardzo, kiedy żalu zewnętrznie nie odczuwają za swoje grzechy. Niepotrzebnie się trwożą. Zupełnie wystarcza, gdy wola żałuje i pragnie raczej utracić wszystko na świecie, niż Boga obrazić. Doskonałą wskazówkę w tym względzie podaje św. Teresa, aby rozpoznać, czy żal jest prawdziwy, czy nie. Jeżeli—powiada—postanawiamy więcej nie grzeszyć, a przytem wolimy stracić wszystko, byle nie łaskę Boską, wtedy niewątpliwie mamy żal prawdziwy.

4) Żal powinien być powszechny, to jest, za wszystkie grzechy śmiertelne, bez wyjątku. Każdym grzechem śmiertelnym mamy się więcej brzydzić, niż wszelkiem innem złem. To się odnosi tylko do grzechów śmiertelnych. Nie jest zaś koniecznem mieć taki żal za wszy-

stkie powszednie grzechy, aby otrzymać przebaczenie, bo te jedne bez drugich mogą być przebaczone, ale jeżeli za nie człowiek żałuje. Wiadomo jest, że Pan Bóg nie może żadnego grzechu tak śmiertelnego, jak powszedniego przebaczyć, jeżeli grzesznik szczerze za niego nie żałuje. Stąd wynika, że kto się spowiada tylko z grzechów powszednich, a nie żałuje za nie, tego spowiedź żadnej niema wartości, będzie nieważną. Chcąc w takim razie otrzymać łaskę rozgrzeszenia, trzeba obudzić żal za jakikolwiek z tych grzechów, z których się spowiada, lub też dodać śmiertelny grzech z dawnego życia i szczerze za niego żałować. Ale, co do grzechów śmiertelnych, to trzeba za wszystkie mieć żal, połączony z mocnem postanowieniem więcej nie grzeszenia. Inaczej ani jeden grzech nie będzie odpuszczony. Powód tego jest następujący. Grzech śmier-

telny gładzi w duszy łaska, a łaska nie może być tam, gdzie jest grzech. Stąd wynika, że jeden grzech śmiertelny nie może być odpuszczonym, dopóki jednocześnie wszystkie inne nie będą odpuszczone. Opowiadają o św. Sebastyanie męczenniku, że miał dar uzdrawiania chorych znakiem krzyża świętego. Dowiedział się o tem poganin, Chromacyusz, który był chorym i udał się do Swiętego, aby go uzdrowił. Zgodził się św. Sebastyan, ale, pod warunkiem, jeżeli mu przyrzeknie spalić wszystkie swoje bożki. Chromacyusz przyrzekł, ale nie spełnił przyrzeczenia. Zachował sobie jednego bożka, do którego miał największe przywiązanie. Wskutek tego nie został uzdrowiony. Gdy się na to uskarżał, Święty mu odrzekł: „na cóż było palić wszystkie bogi, a jednego zostawiać". Tak samo na nic się nie przyda żałować i obrzydzać sobie inne grzechy śmiertelne—jeżeli

się do jednego czuje przywiązanie. Niema potrzeby za każdy grzech śmiertelny po kolei oddzielnie obudzać żal. Dość ogólnie za wszystkie grzechy, jako ciężką obrazę Boga, żal obudzić. Gdyby się grzech jaki zapomniało, to nic nie szkodzi. Przebaczy go Pan Bóg wraz z innymi, które były wyznane.

5) Żal powinien być połączony z nadzieją otrzymania przebaczenia. Żal bez takiej nadziei jest żalem potępieńców. Oni również żałują za grzechy swoje, ale, bez nadziei odpuszczenia i żałują nie dlatego, że Boga obrazili grzechami, lecz że się dostali za nie do piekła. Judasz żałował, że zdradził Zbawiciela: — „Zgrzeszyłem— mówił—wydając krew niewinną“ (Mat. 27, 4). Nie miał jednak nadziei otrzymania przebaczenia. Dlatego powiesił się z rozpaczy. Kain poznał także swój grzech bratobójstwa. Ale zwątpił o przebaczeniu:

„Zbrodnia moja jest zbyt wielką— mówił—abym za nią mógł otrzymać przebaczenie“ (Gen. 4, 13). Dla tego też umarł nieusprawiedliwiony i został potępionym. Św. Franciszek Salezy mówi, że żal prawdziwie skruszonych penitentów jest pełen spokoju i pociechy. Im więcej kto żałuje, że Boga obraził,— tem większą ma nadzieję otrzymać przebaczenie. I to właśnie sprawia im pociechę. Św. Bernard, żałując za swe grzechy, tak się odzywał do Boga: „Jeżeli tak słodko płakać dla Ciebie, ileż milej będzie cieszyć się Tobą!“ Takim ma być nasz żal, aby otrzymać przebaczenie na spowiedzi.

7) Nadto wiedzieć trzeba, że żal jest doskonały i mniej doskonały. Żal doskonały jestto boleść i smutek duszy tylko z powodu obrazy Boga tak dobrego. Żal taki jest aktem doskonałej miłości Boga. Kto bowiem ma żal taki, ten

się smuci jedynie dlatego, że Boga obraził. To właśnie jest oznaką jego miłości dla Boga tak dobrego. Bardzo jest dobrze przed obudzeniem w sobie takiego żalu uczynić akt miłości Boga w ten sposób: „Boże mój, ponieważ jesteś dobrem nieskończonem, kocham Cię nadewszystko; a ponieważ Cię kocham, żałuję z całego serca, żem Cię obraził".

8) Żal mniej doskonały jest także smutkiem duszy, żeśmy Boga obrazili, ale pochodzi z pobudki niższej, jako to ze szpetności grzechu, ze szkody, jaką nam grzech wyrządził, skazując nas na piekło, a pozbawiając nieba. Przez żal doskonały otrzymujemy zaraz łaskę przed otrzymaniem rozgrzeszenia kapłańskiego, byle tylko była intencya przyjęcia Sakramentu Pokuty, czyli pragnienie. Przez żal mniej doskonały otrzymujemy łaskę dopiero po rozgrzeszeniu ka-

płańskiem. Jestto nauka soboru Trydenckiego. Jeszcze kilka uwag:

1) Aby mieć żal mniej doskonały nie dosyć jest bać się kar doczesnych, któremi Bóg nawiedza grzeszników w tem życiu.

Jak bowiem kara za grzech śmiertelny jest wieczną, tak samo pobudka do żalu powinna być bojaźnią kar wiecznych.

2) W akcie żalu mniej doskonałego nie dosyć jest żałować tylko dlatego, że się na piekło zasłużyło; ale i dlatego, że się Boga obraziło, zasługując na piekło.

3) Sobór Trydencki naucza, że z aktem żalu mniej doskonałym powinna być połączona, nie tylko nadzieja przebaczenia, ale i silna wola więcej niegrzeszenia.

Gdyby więc kto żałował dlatego, że na piekło zasłużył, ale gdyby piekła nie było toby nie żałował i grzeszył dłużej, taki żal

na nic by się nie przydał. Owszem zła wola powiększyłaby jego winę i grzech.

4) „Któż zdoła wyrazić, — mawiał Św. Leonard — to szczęście, jakie żal za grzechy wlewa w serce, zwłaszcza żal doskonały.“ Ach! mój drogi, pragnąłbym, byś nabył tę perłę cenną, choćby za cenę krwi własnej, z nią otrzymasz wszelkie dobra; powiesz słowy Pisma Św.: „Wszystkie dobra z nią mi przyszły.“ (Sap. 7. 11). Choć przy spowiedzi żal mniej doskonały zupełnie wystarcza. Zbawienną jest jednak rzeczą pobudzać się do żalu doskonałego, gdyż czyni on duszę miłą bardzo Bogu, przyodziewa godową szatą łaski i gładzi wszystkie grzechy nawet przed rozgrzeszeniem, czego żal mniej doskonały nie czyni. Bez ręki kapłańskiej nie przynosi żadnej korzyści, niema żadnego skutku.

Żal doskonały, przez który obrzydzamy sobie grzechy jedynie z pobudek miłości Boga, jest prawdziwie, jakby drugim chrztem. Oczyszcza duszę ze wszystkich jej skaz grzechowych.

Jak jest żal doskonały drogocennym?—posłuchajmy. Weźmy w rękę wagę. Na jednej szali połóżmy akt żalu, na drugiej wszystkie rozkosze nieba i zważmy: jeden akt żalu waży tyle, co wszystkie te dobra, gdyż za niego możemy je otrzymać. Spójrzmy teraz w otchłanie piekielne. Jedna łza, jedno westchnienie serca skruszonego, może je odrazu zamknąć. Weźmy człowieka obciążonego grzechami, jeżeli obudzi on w sercu jeden akt skruchy doskonałej, prawdziwej, wszystkie grzechy stopnieją jak śnieg od ognia. O skrucho błogosławiona! Dodajmy do tego, że żal doskonały daje duszy najdroż-

sze skarby, jakie można posiąść na ziemi, to jest pokój wewnętrzny i pogodę ducha. Ileż to skrupułów podsuwa nam częstokroć szatan? Nie wyznałeś — szepce — wszystkich grzechów? nie jasno się tłómaczyłeś? spowiednik nie zupełnie cię dobrze zrozumiał. Czyż pośród tych dręczących myśli można mieć spokój? Wzbudźmy tedy akt żalu doskonałego za grzechy swoje z pobudki miłości Bożej. Żal taki zagoi wszystkie te rany duszy i usunie wszystkie niedokładności, jakie się mogły wcisnąć do dawniejszych spowiedzi. O, ukochany żalu, który nam pozwalasz przed czasem nieba zakosztować!—Przypuszczam, że się dopuścisz grzechu śmiertelnego. Co by się z tobą stało, gdybyś nie miał czasu wyspowiadać się? Co by się stało z tobą, gdybyś umarł w polu, gdyby cię zaskoczył jaki nieprzewidziany wypadek i nie by-

ło spowiednika przy tobie? Ciesz się.—Aktem żalu doskonałego dostąpisz odpuszczenia grzechów zupełnie tak, jak po odbytej spowiedzi. Ale obowiązek wyznania na spowiedzi tych grzechów zostaje. I nie należy z nim długo odwlekać. Tem jest żal doskonały. Podziwiając go, zawołajmy: „O błogosławiony żalu, który nam otwierasz bramy nieba, zamykasz piekło, odpędzasz szatanów, powracasz chwalebną nazwę dzieci i przyjaciół Boga i pozwalasz już tu na ziemi zakosztować rozkoszy niebieskich!“

8) Ach! jakże byłbym szczęśliwym, powiesz sobie, gdybym mógł mieć żal taki! Ale jakże poruszyć serce twardsze od grzechu, niż kowadło młotem ubite? Wskażę ci wiele sposobów na obudzenie żalu doskonałego i mniej doskonałego.

1) Pierwszy, najgłówniejszy sposób, to modlitwa gorąca. Drzewko skruchy nie rośnie w naszym

ogrodzie, z nieba do nas przybywa.

Powiedz mi, czy możesz sam sobie śmierć zadać? Tak. — Ale czy sam mógłbyś życie sobie przywrócić? O, co to — to nie. Tak samo o własnych siłach, możemy zgrzeszyć, ale sami powstać nie możemy. Owszem, trudniej jeszcze z grzesznika uczynić sprawiedliwego.—Jest to arcydzieło wszechmocności Boga, dzieło o wiele większe, niż stworzenie nowego słońca i świata nowego, niż wskrzeszenie wszystkich umarłych, którzy spoczywają na cmentarzach.

Osądźmy teraz obojętność tych chrześcijan, którzy nie proszą Boga o taki żal. Modlą się o urodzaj, o wygranie sprawy, o zdrowie w chorobie. W tym celu zamawiają Msze św., odprawiają nowenny etc. A o żal szczery nigdy nie proszą. Czy ty, czytelniku ko-

chany odprawiałeś kiedy nowennę, lub Mszę św. zamówił, aby uprosić sobie żal doskonały? Tak dbasz o swoje zbawienie!

2) Drugim środkiem jest często obudzać akt żalu doskonałego.

Jakim sposobem uczą się ludzie sztuki, lub rzemiosła? Przez wprawę i ćwiczenie się. — I tak, aby nauczyć się czytać, haftować, nie dosyć jest wziąć książkę, lub igłę do ręki, mniej więcej cztery razy do roku. Tak samo i z żalem. Spowiadamy się trzy lub cztery razy w roku w czasie uroczystości. I wtedy może jeszcze nie obudzamy żalu doskonałego. A jeżeli czynimy akt taki, to tylko machinalnie, nie myśląc o tem, co się odmawia z książki. Ach! jeżeli kochamy własnę duszą, miejmyż zwyczaj robić akt żalu codzień rano i wieczorem. Nadewszystko czyńmy go, jak można

najlepiej—przed spowiedzią i przed otrzymaniem rozgrzeszenia. W ten sposób nauczymy się wzbudzać akt żalu doskonałego.

Akt żalu mniej doskonałego.

Boże mój, przez grzechy utraciłem prawo do nieba, a zasłużyłem na piekło wieczne. Żałuję za nie, a żałuję najbardziej dla tego, żem Ciebie Boga mojego nimi obraził.

Akt żalu doskonałego.

Boże mój, ponieważ jesteś Dobrem nieskończonem, miłuję Cię nadewszystko. A ponieważ Cię miłuję, żałuję nieskończenie za wszystkie grzechy, którymi Cię obraziłem, o Dobro najwyższe. Mój Boże, więcej już grzeszyć nie będę. Wolę raczej umrzeć, aniżeli Ciebie jeszcze kiedykolwiek obrazić.

3) Pożytecznem jest, zastanawiać się nad głównemi pobudkami żalu, za przykładem De la

Mothe, Biskupa z Amiens. Przed spowiedzią odbywał on trzy stacye: pierwszą w piekle, drugą w niebie, trzecią na Kalwaryi. Przenosił się najpierw myślą w miejsce mąk i oglądał to, na które, sądził, zasłużył swoimi grzechami. Tu w ogniu wiecznym, wśród czartów i potępionych miejsce moje, mówił. Potem dziękował Bogu, że go dotąd nie potępił i błagał o miłosierdzie. Ta pierwsza stacya pobudzała go do bojaźni Boga, który karze grzesznika surowo.

Następnie, wznosił się myślą do nieba. Ubolewał nad tem, że przez grzechy zamknął sobie podwoje niebieskie i błagał Boga, by mu je otworzył. Ta druga stacya, budziła w sercu jego słodką ufność w miłosierdziu Boga, który nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył.

Nakoniec, aby się przejąć większą miłością Boga, szedł w duchu na Kalwaryę. Tam wpatrując się w ukrzyżowanego Zbawiciela mówił sobie: „Oto moje dzieło. Ja jestem sprawcą cierpień Jezusa Chrystusa. Ja wraz z innymi grzesznikami brałem udział w okryciu ranami najświętszego ciała, ja ukrzyżowałem Zbawiciela mojego. O Jezu! cóżeś mi złego uczynił? Jakże mogłem tak postąpić z Tobą, któryś mnie do zbytku umiłował, a którego powinienem ukochać miłością nieskończoną, gdybym mógł nieskończenie miłować? Ponieważ jesteś Dobrem najwyższem, kocham Cię, kocham Cię, kocham Cię i żałuję, żem Cię obraził!“

Ach, gdybyśmy naśladowali przykład tego świątobliwego Biskupa, jakiż pożytek odnosilibyśmy ze spowiedzi swoich.

---

4) Jeżeli czas pozwala, bardzo dobrze przed spowiedzią odprawić Drogę krzyżową.

5) Prośmy też zawsze o żal Matkę Bożą, Tę Matkę Bolesną i Ucieczkę grzeszników.

ROZDZIAŁ III.

O mocnem postanowieniu poprawy.

Żal i postanowienie poprawy ściśle się z sobą łączą. Mówiliśmy wyżej, że Sobór Trydencki tak określa żal prawdziwy: „jest to boleść duszy i nienawiść do grzechów popełnionych, połączona z postanowieniem więcej niegrzeszenia.“ Nie można więc mieć szczerego żalu, nie mając zarazem mocnego postanowienia więcej niegrzeszenia.

Aby postanowienie poprawy było szczere i prawdziwe, powinno

mieć trzy warunki. Ma być mocne, powszechne i skuteczne.

1) Mocnem będzie wtedy, gdy grzesznik jest gotów raczej wszystko wycierpieć, niż Boga obrazić. Powinien powiedzieć wraz ze Św. Pawłem: „któż tedy odłączy mię od miłości Chrystusowej?“ Niejeden powiada: Ja bym już chciał więcej nie obrażać Boga, ale okazye do' grzechu i słabość moja znów mnie do upadku prowadzą. Mój bracie, nie masz ty mocnego postanowienia poprawy, dla tego tak mówisz. „Chciałbym.“ Gdybyś ty chciał prawdziwie, inaczej byś sądził i mówił. Wiedz, że piekło wybrukowane takiemi chęciami. Takie postanowienie to tylko zachcianka. Prawdziwe zaś postanowienie, o jakiem wyżej mówiliśmy, jest to silna wola raczej wycierpieć i znieść wszystko, niż Boga obrazić i grzech popełnić. Bez wątpienia, okazyi do grzechu nie

brak. My jesteśmy słabi, a szatan jest silny. Ale, Bóg jest mocniejszy od niego. Za Bożą pomocą możemy zwyciężyć wszystkie pokusy piekła. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia,“ mówił Św. Paweł. Znając słabość swoją, powinniśmy się zawsze obawiać i nie dowierzać własnym siłom.

Ale, należy nadzieję pokładać w Bogu i ufać, że za łaską Jego pokonamy wszystkie napaści nieprzyjaciół zbawienia. Dawid mówił: „Wzywać będę Pana i wybawi mnie od nieprzyjaciół moich.“ (Ps. 17. 4). Kto się poleca Bogu, w czasie pokus, nigdy nie upadnie. Ja się polecałem Bogu— mówi niejeden, a pokusa nie ustąpiła. Polecaj się i nadal i wzywaj pomocy Boga dopóty, dopóki pokusa trwać będzie, a nie zgrzeszysz. „Bóg nie dopuści, byś był kuszony nad siły.“ — Obiecał po-

moc Swoją tym wszystkim którzy o nią proszą, —tak sprawiedliwym, jak grzesznikom „kto prosi: ten otrzyma.“ (Mat. 7. 8).

Niema więc wymówki dla grzeszników, gdyż jeżeli polecać się będą Bogu— Pan poda im Swą rękę i będą ocaleni. Ten, co zgrzeszył na nowo, nie chciał, widać, Boga prosić o pomoc, której potrzebował, albo nie skorzystał z tej, jakiej mu Bóg udzielał.

2) Postanowienie poprawy powinno być powszechnem, to jest, należy mieć wolę unikania wszystkich grzechów śmiertelnych. „Jeżeli grzesznik,—mówi Pan Bóg,— czyni pokutę za wszystkie nieprawości swoje i chce zachowywać wszystkie przykazania moje, żyć będzie; nie będę pamiętał nieprawości jego“ (Ezech. 18. 21).

Saul otrzymał od Boga rozkaz wygubienia Amalecytów i spustoszenia ich całej majętności. Wy-

pełnił rozkaz, ale niedokładnie. Zachował od śmierci Króla i ocalił wszystkie kosztowności. Za to nieposłuszeństwo zasłużył na karę Bożą. Niejeden grzesznik tak czyni, jak Saul. Postanawia unikać grzechów, ale zachowuje pewne niebezpieczne przyjaźnie, niektóre książki, lub dzienniki przeciwne wierze i moralności, majątek, którego nie może posiadać z czystem sumieniem, chęć zemsty nad bliźnim. I tak to dzieli swe serce między Bogiem i szatanem. Z tego się szatan bardzo cieszy, a Bóg smuci.

Wiadomo, jaki wydał sąd niegdyś Salomon.

Dwie niewiasty przyszły do niego z dzieckiem, które każda z nich za swoje uważała. Król, aby pogodzić matki, polecił dziecko rozciąć na dwoje, aby każdej dać po połowie. Natychmiast jedna z nich zawołała: „Błagam cię Panie, od-

daj jej dziecię żyjące, nie zabijaj go.“ Z tego Salomon poznał, która jest prawdziwą matką dziecka. Tej kazał oddać dziecko.

Tak też i szatan. Nie jest on naszym Ojcem, ale wrogiem. Cieszy się z posiadania i połowy naszego serca, a Bóg, Ojciec nasz prawdziwy, chce je całkowicie posiadać. „Nikt nie może dwóm panom służyć‘ — mówi Pan Jezus (Mat. 6. 24). Tych, którzy tak czynią Bóg odrzuca od siebie, sam bowiem chce być naszym wyłącznym Panem. I słusznie nie chce się naszem sercem dzielić z szatanem. Oto, dlaczego trzeba zrobić postanowienie więcej śmiertelnie nie grzeszyć.

Co do grzechów powszednich, można postanowić unikać jednego z nich, a nie robić tego postanowienia co do innych. Pomimo to spowiedź będzie dobrą. Lecz dusze, które boją się Boga i kochają

Go, postanawiają unikać wszystkich grzechów powszednich, dobrowolnie popełnionych. Co zaś do niedobrowolnych, to jest, takich, które się popełniają bez rozmysłu i woli, pobożne dusze starają się, aby jaknajmniej ich popełniać. Całkowicie uniknąć ich nie możemy. Za słabi jesteśmy.

3) Postanowienie poprawy, powinno być skuteczne, to jest, powinniśmy szukać wszelkich sposobów do unikania grzechu w przyszłości. Najlepszym środkiem jest, chronienie się okazyi, wiodących do grzechu.

Zwróćmy na to baczną uwagę. Gdyby ludzie unikali okazyi, ustrzegliby się wielu grzechów. Ileż by to dusz nie poszło do piekła. Kto unika okazyi, z tego szatan nie wiele korzysta. Kto zaś naraża się na nią dobrowolnie, zwłaszcza w materyi nieczystości, jest moralnem

niepodobieństwem, aby w grzech niewpadł.

Wszyscy teologowie zapewniają, że to samo prawo, które nam zabrania grzeszyć, nie pozwala także, narażać się na dobrowolną okazyę do grzechu. Stwierdzają to słowa samego Pana Jezusa Chr.: „Jeżeli oko cię gorszy, wyłup je i odrzuć precz od siebie. Jeżeli ręka lub noga, utnij ją i wyrzuć precz.“ Ależ, Panie, to rozkaz zbyt twardy. Czyż nie dosyć zamknąć oko, związać rękę lub nogę? Nie nie — mówi, wyłup, obetnij— odrzuć daleko od siebie. Czyż to znaczy, że trzeba wyrwać oko z głowy, obciąć sobie rękę, lub nogę? Bynajmniej. Bóg nam zabrania nawet się zranic. Zbawiciel chce przez to powiedzieć, że jeżeli osoba jakaś, książka, zajęcie, rozrywka etc., byłbyby nam tak drogie, jak oko, a użyteczne, jak ręka, lub noga, a stanowiłyby

dla nas okazyę do grzechu i do potępienia, powinniśmy zrobić z nich ofiarę. Lepiej jest, Zbawiciel dodaje dalej, wejść do nieba, mając jedno oko, lub jedną rękę i nogę, niż się dostać do piekła, mając oba oczy, obie ręce i nogi. Czyż można jaśniej określić konieczność unikania okazyi?

Mowa tutaj o okazyi blizkiej do grzechu, a nie o dalszej.

Okazyą dalszą nazywamy tę, którą się wszędzie spotyka, albo tę, w którą często wpadamy.

Okazyą bliższą bywają zwykle pewne domy, karczmy, przyjaźnie, książki, rozrywki i zebrania towarzyskie i t. p., które same przez się pobudzają do grzechu. Okazye bliższe są albo bezwzględne, to jest dla wszystkich zarówno niebezpieczne, bez względu, do jakiego rodzaju grzechów prowadzą, a najniebezpieczniejsze z nich są te, które nas pozbawiają najcenniej-

szego daru wiary. Takiemi są szkoły złe, złe dzienniki etc.

Nazywamy także blizką okazyą dla pewnych osób taką, która ich już doprowadzała do grzechu. Bywają i takie okazye, które nie dla wszystkich, tylko wyjątkowo dla pewnych osób są blizkiemi, z powodu złych ich skłonności, nałogów już nabytych. Takie okazye nazywają się względne.

Okazya blizką będzie, trzymanie u siebie osoby, z którą się grzeszy; uczęszczanie do karczmy, do domów podejrzanych, gdzie się często grzeszyło myślą, słowem i uczynkiem. Ci, którzy znajdują się w dobrowolnej bliższej okazyi, nie mogą otrzymać rozgrzeszenia. Muszą wpierw uczynić mocne postanowienie unikania, lub pozbycia się takowej okazyi. Każde dobrowolne narażanie się na okazye jest ciężkim grzechem, choćby nawet nie był grzech popełniony. Kto

ma okazyę dobrowolną u siebie w domu, ten nie może otrzymać rozgrzeszenia przed jej usunięciem. Najczęściej bowiem tak bywa, że jeżeli nie pozbędzie się jej przed otrzymaniem rozgrzeszenia, nie usunie jej, kiedy takowe otrzyma. Dla tejże samej przyczyny nie może dostać rozgrzeszenia ten, kto nie chce usunąć, a tylko obiecuje i zapewnia, że potrafi się ustrzedz grzechu. Powiedz mi, drogi bracie, czy można włożyć pakuły w ogień, aby się nie spaliły? Jakże możesz ufać sobie, że unikniesz grzechu, mając tak niebezpieczną okazyę. Duch św. mówi, że „siła twoja jest podobną do pakuł na ogień wrzuconych“ (Is. 1, 31). Pewnego razu szatan zapytany, jakiej przysięgi obawia się najbardziej, odrzekł: „przysięgi wystrzegania się okazyi“. Niech tylko okazya pozostanie, wtedy szatan nie dba o dobre postanowienie, obietnice,

nawet przysięgi się nie boi. Dopóki jest okazya, dopóty będzie i grzech. Przedewszystkiem okazya zmysłowa jest jakby zasłoną włożoną na oczy, która nie pozwala widzieć ani Boga, ani piekła, ani nieba. Okazya zaślepia człowieka. Będąc ślepym, czyż może on zdążać prosto do nieba? Skieruje się na drogę do piekła, nie wiedząc nawet, gdzie idzie. Dlaczego? Gdyż nic nie widzi. Trzeba więc koniecznie, aby ten, kto znajduje się w okazyi do grzechu, porzucił ją.

Inaczej nigdy nie przestanie grzeszyć. Należy wiedzieć, że niektóre okazye są dalsze dla jednych, a bliższe dla drugich, dla tych mianowicie, którzy nabrali nałogu w danym grzechu, co się zdarza zwłaszcza w nieczystości. Jeżeli nie pozbędą się okazyi, zawsze wpadać będą w dawne grzechy. Powie kto może — ja się nie mogę rozstać z tą osobą, nie mogę opuścić

tego domu bez wielkiej straty. W takim razie ta okazya, o której mowa, nie jest dla ciebie dobrowolną, ale konieczną. Jeżeli tak jest, powinieneś przynajmniej użyć wszelkich sposobów, aby z blizkiej stała się dalszą. Jakież są na to sposoby? Są trzy: Uczęszczanie do Sakramentów św., modlitwa i unikanie wszelkiej poufałości z osobą, z którą grzeszyłeś. Spowiedź św. i częsta Komunia św. są wybornym środkiem. Trzeba nadto wiedzieć, że w okazyach bliższych, koniecznych zwłaszcza do grzechu nieczystości, bardzo jest pożytecznem nie dostać rozgrzeszenia. Wtedy należy się więcej uciekać do dwóch pozostałych, mianowicie: modlitwy i unikania poufałości z osobą — która była wspólniczką grzechu. Zaraz z rana trzeba odnowić postanowienie unikania grzechu, prosić Zbawiciela często w ciągu dnia przed Najświętszym Sa-

kramentem lub przed krucyfiksem, uciekać też do pomocy Matki Najświętszej, aby otrzymać łaskę ustrzeżenia.

Drugim środkiem ochronnym, którego się trzymać należy, jest unikanie wszelkiej poufałości ze wspólnikiem swego grzechu: nie przebywać nigdy sam na sam, na niego nie patrzeć, unikać wszelkiej rozmowy, a gdy zajdzie konieczna potrzeba mówienia z tą osobą, czynić to niechętnie, ze wstrętem. Koniecznie trzeba okazyę bliższą zrobić dalszą. Po otrzymaniu rozgrzeszenia rzadko kto o to się stara. Aby okazya bliższa stała się dalszą trzeba czasu dłuższego. Tydzień lub dwa za mało na to. A jeżeli pomimo tych wszystkich środków penitent ciągle wpada w dawne grzechy, jakiż na to sposób? Jedynem lekarstwem będzie to, które sam Zbawiciel przepisuje w Ewangelii: „Jeżeli oko twoje cię

gorszy, wyrwij je i odrzuć precz od siebie. Lepiej stracić oko, niżeli, mając je, pójść do piekła". Tak więc w tym wypadku trzeba się stanowczo zdecydować, albo się wyrzec okazyi do grzechu, albo skazać się na potępienie wieczne.

ROZDZIAŁ IV.

O spowiedzi.

Spowiedź, czyli wyznanie grzechów, jest rzeczą trudną i przykrą, ale dla ludzi pysznych. Jakiż Bóg dobry! Mógł zażądać od nas, abyśmy publicznie wyznali swe grzechy, a grzesznik powinien by się czuć szczęśliwym, że może uchronić się od piekła. Bóg jednak zadawalnia się spowiedzią sekretną, przed jednym kapłanem, którego zobowiązał do najściślejszej tajemnicy.

Aby spowiedź była dobrą, winna być pokorną, szczerą i zupełną.

I. Spowiedź powinna być pokorną.

Penitent, który idzie do spowiedzi, powinien się uważać za zbrodniarza skazanego na śmierć, związanego tylu łańcuchami, ile ma grzechów śmiertelnych. Takim bowiem jest rzeczywiście wobec spowiednika, który zastępuje mu miejsce Boga i który sam tylko może go rozkuć z tych kajdan i uwolnić od piekła. Ma przeto przemawiać do spowiednika z największą pokorą. Cesarz Ferdynand II-gi, chcąc się spowiadać pewnego razu u siebie w pokoju, sam podał krzesło spowiednikowi. Gdy ten podziwiał jego pokorę, Król odrzekł: „Mój Ojcze, w tej chwili ja jestem twoim poddanym, a ty moim panem.“

2) Sposób mówienia i ton głosu powinny wyrażać pokorę serca. Raz, pewien grzesznik przyszedł

do Św. Franciszka Salezego i wyznał przed Nim swoje ciężkie występki. Ale się tak spowiadał, że czuć było nie tylko brak skruchy i żalu, ale nawet wstydu. Święty zaczął wzdychać i płakać: „Mój Ojcze, rzekł grzesznik, co ci jest? Chory jesteś?—Nie, zdrów jestem, ale z tobą nie dobrze.—Ja, jestem zdrów zupełnie.—Mów dalej," odpowiedział Święty. Grzesznik tym samym tonem ciągnął dalej spowiedź swoją. Święty płakał coraz rzewniej: „Mój Ojcze, czegóż ty tak płaczesz?" „Płaczę, mój synu, bo ty płakać nie chcesz." Na te słowa grzesznik zawstydzony zawołał: „Ach! jakiż ja nikczemny! Zwykle spowiednicy pobudzają do płaczu swoich penitentów, a tu ja poruszyłem do łez spowiednika! Grzechy moje wyciskają łzy niewinnemu, a ja nie płaczę!..." Zemdlał z żalu. Po spowiedzi prowadził życie bardzo przykładne.

3) Są i tacy, którzy się sprzeczają ze swoim spowiednikiem, a nawet stawiają się zuchwale, jakby on był ich podwładnym. Jakiż pożytek z takiej spowiedzi? Należy okazywać spowiednikowi największe uszanowanie, mówiąc do niego z pokorą i słuchać skromnie tego, co on mówi! Gdy cię upomina, słuchaj pokornie, przyjmij rady jego i rozgrzeszenie, jakie ci udzieli, jakby ci sam Pan Jezus je udzielał.

4) Nie gniewaj się na swego spowiednika i nie zarzucaj mu brak miłości, albo niesprawiedliwość. Cóżbyś powiedział, gdyby chory użalał się na chirurga, który mu robi operacyę i zarzucał mu okrucieństwo? Czyżbyś go nie miał za waryata? Ja cierpię, przez niego, mówi chory. Tak, ale ten ból zdrowie ci wróci. Inaczej zginąłbyś. Tak samo i grzesznik—kto wie czyby w przeciwnym

razie nie został potępiony na wieki.

5) Jeżeli spowiednik każe ci przyjść powtórnie za tydzień lub dwa tygodnie, abyś otrzymał rozgrzeszenie, a przez ten czas każe wynagrodzić krzywdy, usunąć okazye, modlić się, unikać powtórnych upadków i używać innych środków, posłuchaj, a pozbędziesz się grzechów. Czyż sobie nie przypominasz, że poprzednio, otrzymawszy rozgrzeszenie, upadałeś, po kilku dniach, w też same grzechy? Ale, powiesz, co byłoby, gdyby w tym czasie śmierć przyszła? Bóg ci nie pozwolił umrzeć w tym czasie, gdyś trwał w grzechu i nie myślał o poprawie, a teraz, gdy chcesz się poprawić, boisz się o swoje życie? Jednakże śmierć może mnie zaskoczyć.—A więc! ponieważ się to może stać, bądź na nią gotów. Czyń mianowicie ustawicznie akty

skruchy. Wiesz przecież, że ten, kto ma doskonały żal, otrzymuje od Boga natychmiast odpuszczenie grzechów.

6) Cóżby ci z tego przyszło, że dostawałbyś rozgrzeszenie za każdą spowiedzią, jeżeli się nie poprawiasz z grzechów? Wszystkie te rozgrzeszenia pomnażałyby tylko męki twoje w piekle.

A więc, mój bracie, nie oburzaj się, gdy cię spowiednik nie rozgrzeszy i chce cię przez pewien czas wypróbować. Jeżeli wpadasz ustawicznie w ten sam grzech nałogowy, spowiednik nie może cię rozgrzeszyć, nie mając dowodów szczerej poprawy. Inaczej i ty i on zostalibyście potępieni. Poddaj się więc jego woli i czyń, co ci powie. Gdy powrócisz, otrzymasz napewno rozgrzeszenie i pozbędziesz się tym sposobem swych grzechów.

II. Spowiedź powinna być szczerą.

Aby spowiedź była szczerą, powinna być odprawioną bez kłamstwa i wykrętów.

1) Bez kłamstwa. Kłamstwo na spowiedzi w drobnej materyi jest ciężkiem przewinieniem, ale nie śmiertelnym grzechem. Kłamstwo w materyi ważnej byłoby grzechem śmiertelnym. Gdyby się ktoś oskarżał z grzechu śmiertelnego, którego nie popełnił, albo zataił grzech śmiertelny, który popełnił, a jeszcze nie wyznał na spowiedzi, byłoby to oszukanie kapłana w materyi ważnej.

Czytamy w żywocie błogosł. Ojca Anchiet'a, jezuity, że pewna kobieta bardzo pobożna, często przystępowała do Sakramentów Św. Zdawało się, że jest pokorna i skupiona. Tymczasem pod temi złudnemi pozorami, ukrywała straszne nałogi. Pewnego razu, nie zna-

lazłszy swego stałego spowiednika, udała się do Ojca Anchiet'a. Ten, zapewne z natchnienia Ducha św. odmówił jej spowiedzi. Jakże się zdziwiono, gdy powiedział: kobieta ta zadaje sobie tyle pracy niepożytecznie. W istocie, wkrótce grzech jej został zdradzony i umarła ze wszystkiemi oznakami potępienia.

2) Bez wymówek. W trybunale pokuty winowajca sam powinien być swoim oskarżycielem, ale nie obrońcą, który uniewinnia swe błędy. Kto się szczerze oskarża, dostąpi przebaczenia i otrzyma od Boga obfitość miłosierdzia. Książę d'Ossuna, wice król Neapolu, będąc raz na galerach, rozpytywał każdego skazańca o zbrodnię, jaką popełnił. Wszyscy opowiadali, że są niewinni, z wyjątkiem jednego, który się przyznał, że zasłużył na daleko cięższą karę. Książę mu rzekł: „Nie twoje tu miejsce. Tyś

zbrodniarz, a wszyscy ci są niewinni! I wypuścił go na wolność.“ Tak i Bóg łatwo przebacza grzesznikowi, który uznaje swe winy.

Iluż to się źle spowiada! Są tacy, którzy mówią spowiednikowi o tem co dobrego zrobili, a o grzechach nie wspominają: Mój Ojcze słucham codziennie Mszy św., odmawiam Różaniec, nie bluźnię, nie posądzam, nie przywłaszczam cudzych rzeczy! Dlaczegóż to mówisz? Chcesz, aby cię spowiednik pochwalił? Grzechy tylko twoje powinieneś wyznawać. Porachuj się z sumieniem, a znajdziesz ich z tysiąc. Przeklinałeś, bluźniłeś, kłamałeś, kłóciłeś się, obmawiałeś, myśli miałeś bezwstydne. A jak się modliłeś?

Inni się usprawiedliwiają i bronią jak mogą przed spowiednikiem np.: „Mój Ojcze, złorzeczę, gdyż mam Pana nieznośnego. Nienawidzę mojej sąsiadki, bo mnie

obmówiła.“ Na cóż się zdała taka spowiedź? Czy chcesz, żeby spowiednik przyznał ci słuszność? Posłuchaj, co mówi Św. Grzegorz: „Jeżeli się uniewinniasz, Bóg cię oskarży. Gdy się sam oskarżasz, Bóg cię usprawiedliwi.“ Zbawiciel pewnego razu żalił się przed Św. Magdaleną de Pazzis na tych, którzy grzechy swoje składają na drugich: „Ta osoba dała mi okazyę do grzechu. Ten mnie namówił.“ Taką spowiedzią dodają nowe grzechy do popełnionych, gdyż szarpią sławę bliźnich. Należało by z nimi postąpić, jak to uczynił spowiednik z jedną kobietą. Chcąc siebie uniewinnić, wszystką winę złożyła na męża: „A więc! — rzekł jej spowiednik: — za swoje grzechy odmówisz „Witaj Królowo,“ a za grzechy męża masz pościć przez cały miesiąc“. „Z jakiej racyi ja mam pokutę odprawiać za grzechy męża, zapytuje

kobieta?" „A dla czegóż spowiadasz się z nich? Chciałaś jego potępić, aby siebie uniewinnić? Odtąd, duszo chrześcijańska, mów tylko o swoich grzechach, a nie o cudzych". „Mój Ojcze, to nie towarzystwo złe, nie szatan są przyczyną moich grzechów, ale ja sama i złość moja są przyczyną obrazy Boga. Tak się spowiadaj." Zdarza się czasami, że trzeba wyjawić grzech bliźniego. Bywa to wtedy: kiedy spowiednik nie może inaczej poznać rodzaju grzechu, lub też osądzić niebezpieczeństwa, które grozi penitentowi, aby go o nim przestrzedz lub przed nim zabezpieczyć.—W takim razie można pójść do takiego spowiednika, który nie zna danej osoby. Ale nie ma obowiązku szukać takiego spowiednika, lub zmieniać swego zwyczajnego, zwłaszcza, jeżeli uważamy, że ten, u którego się chcemy wyspowiadać, lepiej pozna

sumienie i udzieli stosowniejszej rady. W każdym razie, starać się trzeba tak grzechy wyznawać, aby nie zdradzić wspólnika swego grzechu. Wystarczy wymienić tylko stan jego, powiedzieć, czy to jest osoba zamężna, czy wolna, związana ślubem czystości, lub nie.

Św. Franciszek Salezy zwraca uwagę, że nie trzeba się oskarżać z rzeczy niepożytecznych. Niektóre osoby mają zwyczaj powtarzać przy każdej spowiedzi: „Nie kocham Boga z całego serca; nie przystępowałem do Sakramentów, jak należało; nie miałem dobrego żalu za grzechy“. To tylko strata czasu.

Również niema pożytku z takiego wyznania: „Oskarżam się z siedmiu grzechów głównych; z pięciu zmysłów; z dziesięciu przykazań Boskich“. Lepiej natomiast taki grzech wyznać spowiednikowi, w który najczęściej wpadamy, a nie staramy się wcale poprawić z niego.

Cóż pomoże oskarżać się z kłamstw, z przekleństw i wszelkich nieprawości, jeżeli nie mamy zamiaru porzucić tych nałogów?

Wyznając te i tym podobne grzechy, choćby one były tylko powszednie, czyńmy zawsze mocne postanowienie poprawy.

III. Spowiedź powinna być całkowitą.

1) Jeżeliśmy popełnili grzechy śmiertelne, trzeba koniecznie wszystkie wyznać na św. spowiedzi. Niema innej rady. Inaczej piekło nas czeka i potępienie wieczne. Powiesz może—a jeżeli żałuję za nie z całego serca? jeżeli będę pokutę czynił przez całe życie i ostry żywot prowadził? Co chcesz czyń, jeżeli się nie wyspowiadasz z każdego grzechu śmiertelnego, nie otrzymasz przebaczenia.

2) Mówię tu o grzechach, które pamiętasz. Te grzechy, o których zapomniałeś, jeżeli masz żal

za wszystkie grzechy, które popełniłeś, Pan Bóg ci wraz z wyznanymi, odpuści. Jednakże, jeżeli potem je sobie przypomnisz, masz obowiązek wyznać na następnej spowiedzi.

3) Gdybyś dobrowolnie i umyślnie nie wyznał grzechu śmiertelnego, masz to powiedzieć i całą spowiedź powtórzyć, to jest wyspowiadać się ze wszystkich grzechów, nawet z tych, które przedtem wyznałeś. Taka bowiem spowiedź jest nieważną i świętokradzką.

4) O przeklęty wstydzie, który tyle dusz wtrącasz do piekła! Św. Teresa nieustannie prosiła kaznodziejów: „Mówcie Ojcowie, mówcie o złych spowiedziach, gdyż za nie najwięcej ludzi w piekle!“

Raz uczeń Sokratesa wszedł do mieszkania kobiety złego życia. Gdy stamtąd potem wychodził, spostrzegł swego mistrza tamtędy idącego. Cofnął się natychmiast. Ale

Sokrates, spostrzegłszy go, podszedł do drzwi i rzekł: „Wstyd wchodzić do takiego domu. Ale bynajmniej nie wstyd czemprędzej wyjść z niego“.

5) Toż samo powiem o grzeszniku: „Mój bracie, wstyd zgrzeszyć, ale chwalebnie wyspowiadać się z grzechów“. Słuchaj, co mówi Duch św.: „Jest wstyd przywodzący grzech, jest wstyd przywodzący sławę i łaskę“ (Ecc. 4, 25). Unikajmy wstydu takiego, który prowadzi do grzechu i czyni nas nieprzyjaciółmi Boga, ale nie takiego, który na spowiedzi pozyskuje łaskę Boga i chwałę niebieską.

6) Jakiż to wstyd spowiadać się z grzechów? Nie wstydzili się wyznawać swych grzechów tacy święci, jak św. Augustyn, św. Kamil de Lellis, św. Marya Magdalena, św. Marya Egipcyanka, św. Małgorzata z Kortony. Przez tę

właśnie spowiedź otrzymali oni niebo, gdzie teraz cieszą się z Bogiem i na wieki cieszyć się będą.

7) Św. Augustyn, gdy się nawrócił, nie poprzestał na wyznaniu swych grzechów na spowiedzi. Napisał księgę wyznań, w której ujawnił wszystkie swoje grzechy, aby się cały świat o nich dowiedział. Św. Antoni opisuje, że pewien błogosławiony widział raz szatana czuwającego przy kobiecie, która się przygotowywała do spowiedzi. Zapytany, coby tu robił, zły duch odrzekł: „Gdy tę osobę pobudzałem do grzechu, odjąłem jej wstyd; teraz zaś go jej zwracam, aby nie wyznała grzechu swego na spowiedzi“.

8) W istocie, tego podstępu używa szatan. Św. Chryzostom tak to tłómaczy: „Bóg dał człowiekowi wstyd, aby się ustrzegł grzechu, a ufność, aby się z niego wyspowiadał. Szatan zaś czyni wprost

przeciwnie. Do grzechu skłania ufnością, a od spowiedzi odwodzi wstydem".

Wilk chwyta owcę za gardło, aby nie mogła beczyć i tak ją trzymając unosi, a potem pożera. Podobnież postępuje szatan z niektóremi duszami. Chwyta je za gardło, aby nie wyznały grzechu, a tym sposobem bierze je do piekła. Czytamy w żywocie ojca Jana Ramirez z Towarzystwa Jezusowego, że ten zaraz po kazaniu został wezwany do pewnej młodej kobiety, aby ją opatrzył ostatniemi Sakramentami. Pochodziła ona ze znakomitej rodziny, prowadziła żywot bardzo świątobliwy, przystępowała często do Komunii św., zachowywała posty i pełniła wszystkie praktyki religijne. Spowiadając się przy śmierci zalewała się łzami tak, że ojciec Jan był tem poruszony. Gdy powrócił do kolegjum, braciszek, który razem z nim był

u chorej, rzekł do niego, że podczas spowiedzi chorej widział czarną rękę, która ją trzymała za gardło. Ojciec Jan natychmiast pobiegł do niej. Ale wszedłszy do domu, w którym mieszkała, dowiedział się, że już nie żyje. Wrócił więc do domu i zaczął się za nią modlić. Wtedy zmarła kobieta ukazała mu się w strasznej postaci, cała w płomieniach, okuta w łańcuchy i powiedziała, że została potępioną za grzech nieczystości, którego przez wstyd nigdy nie wyznawała.—Chciałam go wyznać, dodała, na ostatniej spowiedzi, ale szatan tym samym wstydem zmusił mnie do zatajenia. To powiedziawszy znikła, wydając straszne jęki, którym towarzyszył brzęk łańcuchów.

9) Ach, bracie drogi, popełniłeś grzech, dlaczegoż się nie wyspowiadać z niego? Wstydzę się, mówisz? Jakież to nieszczęście dla

ciebie!—woła św. Augustyn.—Myślisz tylko o wstydzie, a nie pamiętasz o tem, że, trwając w grzechu, potępisz duszę! Wstydzę się, mówisz—ale czego? Nie wstydziłeś się zadać ranę swej duszy, a wstydzisz się użyć lekarstwa, które ją uzdrowi?

10) Nieszczęśliwy ten, który na spowiedzi tai grzech! „To, co miało naprawić złe, które grzech sprawił—mówi św. Ambroży, staje się nowym tryumfem szatana. Po zwycięztwie żołnierze chełpią się z broni odebranej nieprzyjaciołom. Tak też i szatan przechwala się i pyszni ze spowiedzi świętokradzkich, bo to broń zdobyta na tych, którzy nią powinni byli jego pokonać.

11) Jakże godni są pożałowania ci, którzy sobie lekarstwo w truciznę przemieniają! Kto popełnił grzech śmiertelny, miał tylko jeden na sumieniu, a nie wyznając go na spowiedzi, popełnia drugi

grzech — świętokradztwo, daleko cięższy od pierwszego grzechu. Ma z czego tryumfować szatan!!

12) Powiedz mi, gdybyś za grzech zatajony miał być wrzucony w kocioł wrzącej smoły, a następnie o tym grzechu mieli się dowiedzieć twoi rodzice, współmieszkańcy, czybyś go zataił? Napewno, że nie. Tembardziej nie powinieneś go taić, wiedząc, że po dobrze odbytej spowiedzi, nikt o nim nie będzie wiedział i żadnej kary nie otrzymasz za niego. A nadto pamiętaj, że jeżeli nie wyznasz grzechu swojego, będziesz napewno płonął w ogniu przez całą wieczność. W dzień sądu ostatecznego o tym grzechu dowiedzą się nietylko rodzice i współmieszkańcy, ale wszyscy ludzie, bo się wszyscy musimy okazać przed stolicą Chrystusową (Kor. 5, 10). Jeżeli nie wyznasz grzechów popełnionych, mówi Zbawiciel, odkryję

sromotę twoją przed całym światem (Nach. 3, 5). Tak więc, jeżeli popełniłeś grzech śmiertelny, spowiadaj się z niego, bo inaczej będziesz potępionym. Zbawisz się, jeżeli go wyznasz.

13) Jeżeli musisz go wyznać kiedyś—dlaczegóż nie dzisiaj? Czy chcesz się doczekać śmierci, po której się już nie będzie można spowiadać.

14) Wiedz o tem, że im więcej będziesz zwłóczył z wyznaniem i pomnażał świętokradztwa, tem więcej się wzmoże wstyd i zatwardziałość serca. Ileż to dusz nieszczęsnych, które taiły grzech, mówiły, że go wyznają na ostatniej spowiedzi! Przeszła następnie ta ostatnia spowiedź i nie uczyniły tego, albo nie zdążyły.

15) Dopóki nie wyznasz tajonego grzechu, nie będziesz miał nigdy spokoju w życiu. Ach! jakiejże zgryzoty doświadcza osoba,

odchodząca od konfesyonału po zatajeniu grzechu! Jestto żmija, którą nosi ustawicznie w swem łonie, a która wciąż szarpie jej serce. Podwójne spotka ją nieszczęście. Będzie miała piekło za życia i piekło po śmierci!

16) Odwagi więc bracie! Jeżeliś przez wstyd nie wyznał jakiego grzechu, postanów oskarżyć się niezwłocznie. To nie jest rzecz trudna. Powiedz tylko spowiednikowi: „Mój Ojcze, wstydzę się wyznać jednego grzechu". Albo: „mam pewien niepokój z dawnego życia mojego": Już to będzie rzecz spowiednika wyrwać cierń, który cię rani.

17) Jakaż to będzie radość, gdy wypędzisz z serca tę zjadliwą żmiję. Naśladuj mężną pokorę św. Anieli z Foligno. W młodości miała nieszczęście zataić grzech na spowiedzi. Z obawy o swoją opinię nie wyznawała go długo. Aż pewnej no-

cy, nie mogąc już dłużej znieść swego stanu, wstała z łóżka, padła na kolana i ze łzami zaczęła się modlić do św. Franciszka z Assyżu, do którego miała szczególne nabożeństwo. Święty ukazał się jej i tak rzekł: „Biedne dziecko, gdybyś mnie była dawniej wezwała, byłbym ci już dopomógł. Jutro o świcie wyjdź z domu. Pierwszy kapłan, którego spotkasz, będzie ten, którego ci posyłam, aby cię wyspowiadał i rozgrzeszył". Nazajutrz rano Aniela spotkała przed domem kapucyna, który szedł do kościoła ze Mszą św. Poszła za nim. Po Mszy św. wyspowiadała się z wielką skruchą. Odtąd czyniła w cnocie tak wielkie postępy, że doszła do wysokiej świątobliwości i obdarzoną była łaską czynienia cudów.

18) Rozważ, ilu osobom masz grzech swój wyznać? Jednemu tylko spowiednikowi i to raz jeden. Aby cię szatan nie zwodził, wiedz

o tem, że obowiązanym jesteś tylko śmiertelne grzechy wyznawać. Jeżeli grzech popełniony nie jest śmiertelnym, lub jeżeliś go za taki nie uważał popełniając go, nie jesteś obowiązanym z niego się spowiadać. Naprzykład: jakaś młoda osoba w dziecinnych latach popełniała uczynek nieskromny, nie wiedząc o tem, czem on jest i nawet nie przypuszczając, aby był grzechem. Nie jest obowiązaną spowiadać się z tego grzechu.

19) Lękam się, aby mnie spowiednik nie zgromił—mówisz. A za co? Sługa Boży udaje się do konfesyonału nie po to, aby słuchać opowiadań cnót i zachwyceń, ale grzechów popełnionych. Nie może mieć większej pociechy nad tę, gdy dusza odsłania swą nędzę.

Gdybyś, bez wielkich ofiar, wybawił od śmierci królowę, zranionioną przez nieprzyjaciół, jakiejże byś doznał z tego radości! Toż

samo spowiednik: gdy mu kto wyznaje grzech popełniony, przez rozgrzeszenie powraca zdrowie duszy, grzechem zranionej i uwalnia ją od śmierci wiecznej.

Św. Bonawentura opisuje, że gdy po śmierci pewnej damy przygotowywano się do jej pogrzebu, nagle podniosła się ona na łóżku cała drżąca z przestrachu i powiedziała, że dusza jej, wychodząc z ciała, miała wpaść w przepaści piekielne za grzech tajony na spowiedzi. Ale dzięki modlitwie św. Franciszka powróciła do życia. Zawezwała swego spowiednika i wyznała grzech, zalewając się gorzkiemi łzami. Następnie zaklinała wszystkich przytomnych, aby się strzegli zatajenia grzechów na spowiedzi, gdyż Bóg nie uczyni wszystkim tej łaski, jaką jej wyświadczył. Potem umarła spokojnie.

20) Jeżeli szatan nas kusi do zatajenia grzechu na spowiedzi,

odpowiedzmy mu, jak to uczyniła pewna niewiasta, imieniem Adelajda.

Utrzymywała ona występny stosunek z pewnym młodzieńcem. Ten nieszczęśliwy z rozpaczy odebrał sobie życie i został potępionym. Wtedy Adelajda, zastanowiwszy się nad sobą, schroniła się do klasztoru, aby tam uczynić pokutę za występne swe życie. Pewnego razu, gdy szła do spowiedzi, szatan ją zapytał: „Adelajdo, gdzie idziesz?“ a ona odrzekła: „Idę przez spowiedź zawstydzić i ciebie i siebie“. Taką odpowiedź powinniśmy wszyscy dawać nieprzyjacielowi zbawienia, gdy nam doradza zatajenie swych grzechów.

21) Spowiednik zgorszy się mną i będzie miał wstręt do mnie, — powiesz.

Jesteś w wielkim błędzie. Nietylko się nie zgorszy, ale owszem,

zbuduje się twoją szczerością w wyznaniu grzechów.

Sądzisz, że spowiednik nie słyszał podobnych grzechów na spowiedzi? Słyszał jeszcze cięższe, niż twoje. Dałby to Bóg, abyś ty był tylko jeden takim grzesznikiem. Są może gorsi od ciebie. Ci się wyspowiadali, wszystko wyznali i dostali rozgrzeszenie. Toż samo i ty uczyń.

Również niepotrzebnie się boisz, aby się miał brzydzić tobą. Przeciwnie, będzie cię więcej poważał i chętniej ci dopomoże, widząc twoje zaufanie, z jakiem wyznałeś mu tajniki swojej duszy.

Pewien grzesznik przyszedł raz do św. Franciszka Salezego i prosił go usilnie, aby go wysłuchał spowiedzi z całego życia. A miał wiele grzechów popełnionych w młodości. Po rozgrzeszeniu św. Franciszek tak był wzruszony jego pokorą i skruchą, że nie mógł ukryć

swojej radości i zadowolenia i okazał mu je.—Chcesz mnie pocieszyć, drogi ojcze,—odrzekł penitent, zmieszany tą dobrocią Świętego.—Wszak nie powinieneś szanować takiego nędznika, jak ja.—Bardzo się mylisz, odrzekł św. Franciszek Salezy.—Byłbym obłudnym, gdybym cię po rozgrzeszeniu uważał jeszcze jako grzesznika. W moich oczach jesteś teraz bielszym od śniegu. Podwójnie cię teraz kocham. Raz kocham cię za tę wielką ufność, jaką mi okazałeś, otwierając mi swą duszę. Potem kocham cię jeszcze, jako syna duchownego w Jezusie Chrystusie. Z naczynia hańby stałeś się naczyniem wybranem. Czyż Zbawiciel nie więcej miał względu na łzy Piotra, niż na upadek jego? Byłbym przytem bardzo nieczuły, gdybym nie podzielał radości, jakiej doznają teraz aniołowie z tego nawrócenia. Wierz mi, łzy, które widziałem płynące po twej twarzy,

sprawiały w mej duszy to, co czyni woda na kowadle—podsyca ona żar ognia, zamiast go zagasić. O, jakże ja kocham twoje serce, które miłuje teraz tak dobrego Boga! Grzesznik ten odszedł tak szczęśliwy, że nie miał słów na wyrażenie swej wdzięczności.

22) Później się wyspowiadam — twierdzisz. Do grzechu popełnionego chcesz dodać wiele innych świętokradztw--odpowiem ci.—Czyż nie wiesz, jak strasznym grzechem jest świętokradztwo? Lekarstwo, które Jezus Chrystus przygotował ze Krwi swojej w spowiedzi św., chcesz przemienić dla twej duszy w truciznę śmiertelną. „Później się wyspowiadam“. A jeżeli śmierć nagła cię zaskoczy?—co się zdarza bardzo często; prawie codziennie słyszymy, że ktoś nagle umarł. Co by się stało z tobą na wieki? Zdobądź się na odwagę. Jak tylko otworzysz swe serce, wszystkie

twoje uprzedzenia rozproszą się. Bądź pewnym, że po spowiedzi będziesz szczęśliwszym, aniżeli człowiek światowy, któryby został królem całego świata.

23) Poleć się Najświętszej Pannie, Ona ci wyjedna siłę do pokonania wstrętu.

Czytamy w opisie cudów z Laus, że Benigna, pokorna córka „Matki Boskiej“, której często używała Najświętsza Panna do objawienia ludziom swego miłosierdzia, poszła pewnego dnia do Laus odwiedzić starca i powiedziała mu:—Przychodzę od Najświętszej Panny ostrzedz cię o niebezpieczeństwie, grożącem twojej duszy. Nigdy się dobrze nie spowiadałeś. — (Nigdy—a on był starcem). Jakto? zapytał.—Nigdy nie wyznawałeś tego grzechu, który i teraz jeszcze popełniasz.—To nie prawda, odrzekł starzec.—W miesiąc potem jednakże, ze łzami rzucił się

do nóg kapłanowi, mówiąc, że jest w rozpaczy, gdyż się zapierał swych grzechów przed Benigną. Po odbyciu generalnej spowiedzi kazał powiedzieć Benignie, że się dobrze wyspowiadał. „Nie—odrzekła anielska dziewica—nie miał on odwagi wyznać tak wielkiej ich liczby!“ W rok potem starzec ten zachorował i wyznał w głos, że wstyd zamykał mu usta na wszystkich spowiedziach. Następnie odbył szczerą spowiedź i wkrótce potem, zawdzięczając macierzyńskim upomnieniom Najświętszej Panny, umarł szczęśliwie.

24) Jeżeli nie możesz wypowiedzieć ustnie grzechu popełnionego, napisz go i oddaj spowiednikowi, mówiąc: „Oskarżam się z tego grzechu, który Ojciec przeczytał“. To cię wyzwoli natychmiast od piekła wiecznego i doczesnego; odzyskasz łaskę Bożą i spokój sumienia. Wiedz o tem, że ile większym będzie gwałt,

jaki sobie zadasz, o tyle z większą miłością Bóg cię przyjmie.

Ojciec Paweł Segneri opowiada, że pewna kobieta taki sobie gwałt zadała, aby wyznać grzechy popełnione w dzieciństwie, że zemdlała. W nagrodę tego czynu heroicznego dał jej Zbawiciel tak wielką skruchę i miłość, że od tej chwili dążyła do doskonałości, wykonywała ostre umartwienia i umarła, jako święta.

III. Mam wiele wątpliwości co do sumienia, cóż mam czynić?

Jeżeli wątpisz, czyś grzech jaki popełnił, albo czyś się dobrze z grzechu wyspowiadał, najlepiej zrobisz, jak to przedstawisz swemu spowiednikowi. Najlepsza to rada.

Skrupulaci jednak najlepiej zrobią, jeżeli nie będą się spowiadali ze swych wątpliwości:

1) A naprzód—niema potrzeby spowiadać się z grzechów wątpliwie śmiertelnych, albo też, gdy

się niema pewności, czy nie były popełnione z zupełną świadomością i rozmysłem. Oprócz tego osoby, które prowadziły przez czas długi życie pobożne, gdy mają wątpliwość, czy popełniły lub nie jaki grzech ciężki, mogą być pewne, że nie straciły łaski Bożej.

Jestto moralnem niepodobieństwem, aby wola, utwierdzona w dobrych postanowieniach, zmieniła się tak nagle i zezwoliła na grzech śmiertelny, a nie wiedziała tego jasno. Grzech śmiertelny jest tak strasznym potworem, że nie może wejść do duszy, która go oddawna nienawidziła. Dałby się poznać wyraźnie.

2) Powtóre: jeżeli grzech śmiertelny był na pewno popełnionym, a jest wątpliwość, czy był wyznanym na spowiedzi, czy nie, wtedy, jeżeli niema powodu sądzić, że był wyznanym, trzeba go wyznać wyraźnie. Ale, gdy jest słuszna przy-

czyna, albo domniemanie, na podstawie oparte, sądzić, że grzech był już wyspowiadanym, niema potrzeby tego powtarzać. Stąd wynika, że jeżeli kto odprawił spowiedź generalną albo zwyczajną, z należytem przygotowaniem, a przypuszcza, że opuścił jaki grzech lub okoliczność, niema obowiązku oskarżać się na nowo. Może słusznie sądzić, że zrobił to, do czego był obowiązanym. Pożądaną i zbawienną jest jednak rzeczą, aby każdy ujawnił przed spowiednikiem swoje namiętności, porywy, pokusy, tak, aby mógł wyrwać złe z korzeniem.

Jeżeli złego z korzeniem się nie wyrwie, pokusy nigdy nie ustąpią. Wielkie grozi niebezpieczeństwo, że się im ulegnie. I dla upokorzenia się, dobrze jest wyjawiać pokusy, zwłaszcza przeciwko cnocie czystości: „Pokusa wyjawiona, już jest do połowy zwyciężoną“, mawiał św. Filip Nereusz. Ale to dla nie-

których osób. Dla wielu zaś, dla tych mianowicie, którzy są wstydliwi i wciąż się niepokoją, czy na pokusę zezwoliły, niekiedy roztropniej jest zabronić się z tego spowiadać, chyba, że jest zupełna pewność, że grzech popełnili.

IV. O tajemnicy spowiedzi.

Czy się zdarzy czasami, aby spowiednik komu wyjawił grzechy? Nawet przypuścić tego nie można. Spowiednik jest obowiązany trzymać w najściślejszej tajemnicy to wszystko, co słyszał na spowiedzi. „Czyż może być sekret większy nad sekret spowiedzi“, mówi św. Ambroży. Św. Augustyn dodaje: „To co wiem ze spowiedzi—tak wiem, jakbym nie wiedział, bo nigdy mówić o tem nie będę.“

Sekret spowiedzi niema żadnego wyjątku. Choćby szło o ocalenie życia, o uniknięcie wielkiego nieszczęścia, o ochronienie życia na-

wet stu milionom ludzi—nigdy spowiednik nie może wyjawić tego, co słyszał w trybunale pokuty. Prędzej się pozwoli żywcem spalić, a nie wyda ani jednego grzechu.

Gdyby kapłan znalazł się pomiędzy dwoma ostatecznościami, t. j. wydania sekretu spowiedzi a śmiercią, bez namysłu śmierć by wybrał. Dowodem tego św. Jan Nepomucen. W 1382 roku okrutny Wacław, król Węgierski, z zazdrości tłómaczył na złe nawet najświętsze czyny swej małżonki. Wreszcie chciał się dowiedzieć od Jana Nepomucena, co mu królowa na spowiedzi mówiła. Wezwał go tedy do pałacu i zaczął badać. Święty kapłan odrzekł: „Nic nie wiem“. Ale się król nie zraził. Zrazu prośbą, a potem groźbą wpływał na Świętego. Kiedy tak nic nie wskórał, zagroził śmiercią Janowi, jeżeli nie uczyni zadość jego żądaniu: „Mo-

żesz mnie zabić—rzecze Jan—ale do złamania tajemnicy spowiedzi nie zmusisz mnie nigdy.“ Wacław rozgniewany rozkazał Świętego wrzucić w rzekę z rękami i nogami związanemi. Rozmaite cuda działy się przy grobie świętego męczennika. W czterysta lat po jego śmierci znaleziono język, jakby u żywego człowieka.

W 1860 r. pewien organista zabił swą żonę na Podolu. Następnie się wyspowiadał u księdza proboszcza, a wychodząc z zakrystyi, gdzie się spowiadał, upuścił nieznacznie skrwawione ubranie ofiary morderstwa. Posądzony o zbrodnię proboszcz nie mógł powiedzieć ani słowa na swoje usprawiedliwienie, by nie złamać tajemnicy sakramentalnej. Sąd skazał go na Syberyę. Dopiero w roku 1875 zabójca, będąc na łożu śmierci, wezwał świadków, zeznał pod przysięgą, że on był zabójcą, a ksiądz niewinnym.

Kapłan nawet przed sądem może zeznać pod przysięgą, że o niczem nie wie, choćby o tem wiedział ze spowiedzi. „Człowieka, mówi św. Tomasz, można wezwać na świadka tylko, jako człowieka“. Dlatego też kapłan ze spokojnem sumieniem może zeznawać, że nie wie o niczem, jeżeli zna tę sprawę, jako namiestnik Boży. Właściwie mówiąc, nie przed nim, jako przed człowiekiem, odbywano spowiedź, ale przed Bogiem.

Widziano kapłanów, tracących rozum, a co smutniejsza wiarę i cześć kapłańską. Nigdy zaś Bóg nie dopuścił tego, aby który złamał pieczęć spowiedzi. Podczas rewolucyi francuzkiej bywali księża odstępcy, jednak ani jeden nie zdradził sekretu spowiedzi. Pewien kapłan we Francyi w czasie rewolucyi dostał obłąkania. Był on proboszczem w dyecezyi Mans. Raz, trzech czy czterech młodych ludzi

zapytało go: „Niegdyś słuchałeś spowiedzi, powiedz nam, co ci tam mówiono?“ W tej chwili kapłan wpadł w furyę: „Bezbożnicy, zawołał, jak śmiecie pytać mnie o to? Nigdy się o tem nie mówi—nigdy.“

Czy penitent jest również obowiązany do tajemnicy? Czy może opowiadać innym to, co mu kapłan mówił na spowiedzi?

Sekret spowiedzi był ustanowiony dla penitenta, a nie dla spowiednika. Jednakże teologowie zgadzają się na to, że penitent jest ściśle obowiązany do zachowania sekretu i niepowtarzania słów spowiednika.—Dodaję, mówi św. Alfons, że prawo to jest ściślejsze, niż każde inne tego rodzaju, gdyż spowiednik daje rady nie dowolnie i nie sam od siebie, ale z prawa i z obowiązku. Penitent powinien zachować tajemnicę o tem, co mówił spowiednik. Najprzód: 1) Przez cześć dla Sakramentu. Rzeczy bowiem święte

nie powinny służyć za przedmiot do rozmów potocznych.

2) Przez wzgląd na samego siebie. Wykrywa przez to swoje grzechy i zdradza się z tem, że ma niewstrzemięźliwy język.

3) Przez szacunek dla spowiednika; często słowa źle są rozumiane i przekręcane przez penitenta.

4) Przez wzgląd dla dusz, które powinny mieć wielkie zaufanie do spowiednika a rozmowy tego rodzaju mogą go zmniejszyć.

V. Zadosyćuczynienie.

1) Zadosyćuczynienie—czyli, jak zwykle nazywamy, pokuta, jest warunkiem niezbędnym do spowiedzi świętej. Ale nie jest to główny warunek. Bez niego Sakrament Pokuty może być ważnym, naprzykład, gdyby osoba umierająca nie była w stanie odprawić naznaczonej pokuty.

2) Zadosyćuczynienie tak jednak dopełnia Sakramentu Pokuty, że gdyby kto, spowiadając się, nie miał zamiaru odprawić pokuty, spowiedź jego nie byłaby ważną. Przynajmniej trzeba chcieć pokutę odprawić, którą nam zadał spowiednik. A gdyby ktoś, spowiadając się, chciał pokutę odprawić, a później nie odprawił? Spowiedź jego byłaby ważną. Popełniłby tylko grzech, bo pokuta wyznaczona jest sama przez się wielkiego znaczenia.

3) Trzeba bowiem wiedzieć, że kto zgrzeszył, ten błąd popełnił i zasłużył na karę odpowiednią. Rozgrzeszenie, jakie następnie otrzymał od spowiednika — gładzi ten błąd, a karę za grzech wieczną zamienia na karę doczesną. Gdyby penitent bardzo za grzechy żałował, miałby darowaną także i karę doczesną. Ale najczęściej żal nasz nie jest tak wielkim.

Stąd podlegać musimy karze doczesnej, albo tu w tem życiu lub też w czyścu po śmierci.

4) Koncylium Trydenckie uczy nas, że przez pokutę sakramentalną, nietylko pozbywamy się kary zasłużonej, ale zaradzamy także złym skutkom grzechów, namiętności, pozbywamy się zgubnych nałogów, zatwardziałości serca, a co więcej, zdobywamy siłę, powstrzymującą nas od dalszych upadków.

5) Jaki grzech popełnia ten, co zaniedbuje odprawiania pokuty?

Jeżeli pokuta nie jest wielką, popełnia grzech powszedni. Jeżeli zaś pokuta była większą, popełnia grzech śmiertelny. Gdyby odprawienie pokuty przedstawiało wielką trudność, można prosić o zmienienie jej na inną. Ten sam spowiednik lub inny, ma prawo taką zrobić zamianę.

6) A w jakim czasie należy odprawić pokutę? W czasie naznaczo-

nym przez spowiednika. Gdyby jednak spowiednik czasu nie oznaczył, trzeba wypełnić ją jaknajprędzej. Jeżeli pokuta jest większą, cięższą, zwłaszcza, jeżeli jest raczej lekarstwem, niż karą, byłoby grzechem z nią zwlekać. A jeżeli po spowiedzi miał kto nieszczęście popełnić grzech ciężki, czy byłby wtenczas obowiązanym odprawić zadaną pokutę? Tak—powinien i w takim razie odprawić swoją pokutę. A czy pokuta w stanie ciężkiego grzechu odprawiana byłaby zadosyć czyniącą? Tak, byłaby taką.

7) Niestety, są tacy, którzy nie dbają o odprawienie pokuty. Przecież — mówią zwykle, nie jestem w stanie wypełnić tego, co mi wyznaczył spowiednik.—Dlaczegóż więc przystałeś na taką pokutę, odpowiem.—Wiedziałeś, że niepodobna ci będzie odprawić ją? Oto rada na to. Jeżeli przewidujesz—

że trudno ci będzie wypełnić wyznaczoną pokutę, poproś o inną, lżejszą, łatwiejszą do wykonania. Na co się zda przystać na wyznaczoną pokutę i przyrzec odprawić ją, a później zaniechać? Zresztą wiedz— że jeżeli nie pokutujemy w tem życiu, czeka nas daleko cięższa pokuta za to w czyścu. Turlot przytacza zdarzenie następujące: Pewien chory, złożony od roku chorobą, cierpiący ogromne bóle prosił Pana Boga, o rychłą śmierć dla siebie. Pan Bóg przez Anioła, dał mu do wyboru: albo trzydniowy cierpieć pobyt w czyścu, albo jeden rok jeszcze tak chorować na ziemi. Chory wybrał trzydniowy pobyt w czyścu. Zaledwie się tam znalazł, odwiedził go w czyścu ten sam Anioł. Zaczął się biedak przed Aniołem uskarżać, że się oszukał, bo zamiast tych trzech dni na jakie się zgodził, cierpi

tam już od lat kilku.—Jakto, odpowie mu anioł. Ledwoś tu dzień jeden przebył, a mówisz, że cierpisz lata? —Wtedy ten biedny błagać zaczął Anioła, ażeby mógł na ziemię powrócić i tam przecierpieć cały rok jeszcze te bóle, które w czasie choroby przechodził. Stało się zadość jego życzeniu. Kiedy się chory znalazł na łóżku, począł zachęcać gorąco tych wszystkich, co go odwiedzali, ażeby przekładali wszystkie najsroższe męczarnie doczesne nad te, jakie nas w przyszłem życiu czekają. Daj Boże, ażeby każdy z nas potrafił odpokutować tu za grzechy swoje. Zwykle musimy po śmierci jeszcze dopełnić, czegośmy tutaj nie odpokutowali. Wiadomo o kilku takich duszach, które pomimo, iż wiodły żywot świątobliwy na ziemi, musiały chociaż krótki czas przepędzić w czyścu.— A więc, oprócz wyznaczonej nam przez

spowiednika pokuty, starajmy się o różne dobre uczynki, jak naprzykład: o dawanie jałmużny, odmawianie pacierzy, posty i umartwienia. Starajmyż się również pozyskiwać odpusty. One zmniejszają nam karę, którąbyśmy w czyścu odcierpieć mieli.

Pomiędzy grzesznikami, którzy się spowiadają, powiada św. Benedykt Labre, można rozróżnić trzy kategorye, doskonałych penitentów, niedoskonałych i zupełnie złych.

Odchodząc od konfesyonałów, dzielą się oni i tworzą jakby trzy procesye, z których każda inną obierną drogę. Pierwszą z tych trzech procesyi, składają penitenci doskonali. Pilnie przetrzęśli tajniki serc swoich, szukając grzechów, jakie popełnili. Następnie szczerze je wyznali, z żalem bardzo głębokim, że Boga tak nieskończenie dobrego, grzechami obrazili.

Nadto postanowili zadośćuczynić tutaj na ziemi sprawiedliwości Boskiej, czyli odpokutować grzechy.

W tym celu zwiększają sobie zadaną pokutę, starają się o odpuszczenie kar doczesnych za grzechy, przez pozyskiwanie odpustów, jakich Kościół św. udziela. Jeżeli wiernie wypełnią wszystko, dostaną się do nieba odrazu po śmierci. Z chwilą przejścia do życia przyszłego wejdą oni w posiadanie szczęścia wiecznego.

Drugą procesyę składają penitenci mniej doskonali. Wypełnili wszystkie główne warunki do Sakramentu Pokuty. Nie opuścili ra chunku sumienia, który był dobrym, ani oskarżenia się z grzechów, które było pokornem, szczerem i zupełnem, ani żalu, który był nadprzyrodzonym i głębokim. Ale mało gorliwi o uświęcenie swoje, nie dokończyli oczyszczenia

duszy przez akt żalu i miłości, przez umartwienie i jałmużny. Umierają oni wprawdzie w miłości Boga, ale nie mogą się cieszyć zaraz przygotowanem dla nich szczęściem. Mają jeszcze długi do spłacenia sprawiedliwości Bożej; zostają skazani do czyśca, gdzie się zupełnie oczyszczać muszą. A tak łatwo na ziemi oczyścić się mogli.

Nakoniec trzecią procesyę tworzą fałszywi penitenci. Lekarstwo mieli, ale z własnej winy zamieniło się ono dla nich w zgubną truciznę. Wszyscy świętokradzcy idą do piekła tą samą drogą, którą mogliby się dostać do nieba. A w piekle jęczą wiecznie i uskarżają się, że użyli tego na swą zgubę, co mogło posłużyć im do zbawienia. Będą oni wołać przez wszystkie wieki: dlaczego się nie nawróciłem, nie spowiadałem się szczerze, nie żałowałem prawdziwie?

Z tem wszystkiem, czytelniku kochany, nie zapominaj — myśląc o swojem zbawieniu, ofiarowywać, ile tylko można odpustów, za dusze czyścowe. Nie bój się, że jeżeli im tę miłosierną ofiarę uczynisz, będziesz sam podlegać karom, na któreś zasłużył.

Św. Gertruda, będąc bliską śmierci, martwiła się, że nic dla swej duszy nie zrobiła, gdyż wszystkie swoje dobre uczynki ofiarowała duszom czyścowym. Pan Jezus okazał się jej wtedy i pocieszył: „Ciesz się Gertrudo z miłosierdzia jakie tym duszom okazywałaś. Było ono mi tak miłem, że po twej śmierci uczynię cię wolną od wszelkiej kary i w dodatku rozkażę wszystkim tym oblubienicom moim kochanym, które dla twych modlitw opuściły czyściec, aby ci one towarzyszyły do nieba“.

ZAKOŃCZENIE.

O częstej spowiedzi.

Święty Ludwik, król Francuzki, przed śmiercią swoją taką pamiętną dał naukę synowi swojemu: „Synu mój, spowiadaj się często. Pozwól, niech cię spowiednik zgromi i upomni“. Kochany czytelniku i ty pozwól to samo sobie powiedzieć, zanim skończymy to dzieło: „spowiadaj się często“. Jeżeli pójdziesz za tą radą, będziesz błogosławił Boga przy śmierci i przez całą wieczność.

Spowiedź częsta wiele, wiele przynosi korzyści. Pomiędzy innemi podnosi nas z grzechów, czyni lepszymi, zapewnia zbawienie.

1) Spowiedź została ustanowioną, aby nasze grzechy gładziła. Tak jednak wielką jest ułomność ludzka, że z trudnością dłuższy

czas grzechu nie popełniamy, czy to śmiertelnego, czy też powszedniego. A więc, im bardziej jesteśmy ułomni, tem się częściej mamy spowiadać. Dlaczego miałbyś spowiedź odkładać? Tak się jej boję, powiadasz. A skąd ten strach pochodzi?—Obawiam się, że już mi Bóg nie przebaczy. Tak często obiecywałem poprawę, przyrzekałem więcej nie grzeszyć, a oto znów upadłem. Ależ to właśnie dlatego, że Pan Jezus wiedział, że upadniesz na nowo, dał kapłanom władzę przebaczania ci nietylko raz jeden, nie dziesięć razy, nie sto razy, ale zawsze. Byleś tylko był gotów potem się poprawić. „Panie—pytał św. Piotr Pana Jezusa—ileż razy mam przebaczać? Czy mogę aż do siedmiu razy". „Nie mówię ci, abyś siedm razy przebaczał—odpowiedział miłosierny Zbawiciel — ale do siedmdziesięciu siedmiu" (św. Mateusza 18,

22), co w języku wschodnim oznacza — zawsze.

Obawiam się ludzi — powiesz. Co powiedzą inni o mnie, widząc mnie tak często się spowiadającego? Możebne to. Wystawisz się na żarty i drwiny złośliwych, bo mówi Apostoł: „ci, którzy chcą żyć pobożnie w Jezusie Chrystusie, będą cierpieć prześladowania (Tim. 3, 12). Pociesz się jednak. Jeżeli źli ganią cię, Bóg cię pochwali i pobłogosławi. Czy ci nie dosyć, że cię Bóg chwali, Matka Boska, aniołowie, Święci Pańscy i ludzie dobrzy? Niech ludzie mówią, co im się podoba. Dlatego częstej spowiedzi nie zaniedbuj.

Obawiam się, że nie jestem, jak należy, przygotowany niektórzy mówią.

Zapewne. Byłoby to źle—a nawet bardzo źle, gdybyś bez należytego przygotowania do spowiedzi przystępował. Ale czyż lepiej bywają

przygotowani ci, co się rzadko spowiadają? O nie. Najpierw trudniej im zrobić rachunek sumienia. Następnie, trudniej obudzić żal prawdziwy, bo im dłużej grzech w duszy przebywa, tembardziej zmniejsza się obrzydzenie do tego grzechu. Im mniej grzech nas przeraża, tem mniej żałujemy, żeśmy go popełnili. Co zaś do dobrego postanowienia, czyż nie jasne—że im dłużej grzech pozostaje w sercu, tem bardziej do niego się przywiązujemy i tem trudniej nam się od niego oderwać!

Wstydzę się przyznawać do grzechów. A czyż wstyd jest dostateczną racyą, abyśmy odwłóczyli spowiedź? Bynajmniej. Przeciwnie—ociągając się ze spowiedzią, powiększamy wstyd, bo przecież kiedyś trzeba będzie wyznać, żeśmy tak długo w tym grzechu żyli. Gdybyż to z czasem ustał obowiązek spowiadania się! Ale nie. Nigdy

nie ustanie. Dlaczegóż więc odkładać na później to, co koniecznie trzeba wypełnić?

Zwlekając ze spowiedzią, nagromadzamy grzechy na grzechy. Czyż nie łatwiej spłacić dług mały, aniżeli wielki? Wstydzisz się! A nie wiesz, że wyznanie grzechów—pomimo wstydu—w oczach spowiednika jest najlepszem przygotowaniem — jest zwycięstwem łaski. Oskarżać się, pomimo rumieńców i wstydu, jestto upokorzyć się, a Bóg żąda od nas tej pokory, tego upokorzenia, aby tem nasz grzech ukarać. Boję się—mówisz.—A czyż można uważać za nic, że pozostajesz tygodnie, miesiące, w niełasce u Boga, a w niewoli szatana i w stanie potępienia? Czy i wyrzuty sumienia, utratę zasług naszych, mamy również mieć za nic? A może i błogosławiony stan przyjaciela Bożego — dziecka Bożego, spadkobiercy nieba, które tak ła-

two odzyskać możemy przez jedną dobrą spowiedź, czy i to wszystko mamy uważać za nic? „Czy tak nie jest—mówi św. Augustyn—że kiedy tracimy konia, owcę, to nie możemy jeść, ani pić, ani spać. Wszędzie się udajemy, aby je odnaleźć? A jeżeli utracimy łaskę Boską, jemy, śpiemy, nie robimy najmniejszych starań, ażeby odzyskać ten najcenniejszy skarb utracony“.

II. Częsta spowiedź czyni nas lepszymi za pomocą łask szczególnych, jakie przez nią otrzymujemy od Boga i dzięki staraniom ojcowskim, jakiemi nas spowiednik otacza.

Św. Tomasz uczy, że spowiedź częsta nietylko jest na to, aby nasze grzechy gładziła, ale i dla tego, aby nas ustrzegła od nich na przyszłość. Wiadomo, że oprócz łaski poświęcającej, każdy Sakrament udziela duszy inną jeszcze

łaskę, tak zwaną sakramentalną, przez którą otrzymujemy ten cel, w którym Sakrament zoztał ustanowiony. Stąd wynika że, ponieważ celem Sakramentu Pokuty jest wyniszczenie grzechu w duszy, więc gładzi on nietylko grzechy w przeszłości popełnione, ale udziela jeszcze siły odpornej do unikania ich w przyszłości. Nie znaczy to, abyśmy już potem nie byli zdolnymi grzeszyć, ale, że tylko dopomaga do coraz większego unikania grzechów. Aby się zupełnie wyleczyć z choroby ciała nie dosyć jest użyć raz jeden lekarstwa. Trzeba go często powtarzać. Tak samo i z duszą. Tylko przy pomocy łask Boskich możemy zwalczyć grzech, pokonać namiętności i wesprzeć swą niemoc do cnoty. Kto dobrze spowiedź odprawił może się spodziewać, że Bóg mu udzielił tych łask zwyczajnych i szczególnych, przy pomocy któ-

rych utrzyma się w miłości Bożej. Pan Bóg przywiązał te łaski do Sakramentu Pokuty. Kto chce je otrzymać musi się uciekać do tego źródła, w którem Bóg je umieścił. Im częściej będziemy się spowiadali, tem więcej pozyskamy łask, przywiązanych do spowiedzi. Przeciwnie, im rzadsze będą spowiedzie, tem mniejszy udział weźmiemy w tych łaskach. Wszyscy częstej spowiedzi potrzebują,—tak sprawiedliwi, jak i grzesznicy. Sprawiedliwi, aby wytrwali w dobrem życiu. Grzesznicy, aby pokonali swe namiętności. Nawrócenie i wytrwanie są to łaski, które od Boga, nie od nas zależą. Zródłem zwykłem tych obu łask jest najbardziej Sakrament Pokuty. Św. Filip Nereusz spowiadał pewnego młodzieńca, który codziennie w też same grzechy wpadał. Za pokutę kazał mu przychodzić do spowiedzi zaraz po pierwszym grze-

chu na nowo popełnionym. Przychodził do spowiedzi i zawsze otrzymał tę samą pokutę. Trwało to kilka miesięcy. Coraz rzadziej upadał, aż w końcu stał się aniołem czystości. Ksiądz Allemant, zmarły w r. 1836, jako święty, uważał częstą spowiedź za najskuteczniejszy środek przyzwyczajenia dzieci do życia chrześcijańskiego. „Młodzieniec—mówił—który chce wytrwać w cnocie, powinien spowiadać się co dwa tygodnie. Trzydziestoletnie doświadczenie przekonało mnie, że wielu młodzieńców, których sumieniem kierowałem, nie byliby wytrwali bez tygodniowej spowiedzi". Zwróćmy na to uwagę, że ten, który tak twierdził, był jednym z najlepszych i najdoświadczeńszych kierowników młodzieży, jakiego wiek ubiegły posiadał.

Do tych łask wewnętrznych dodać należy pomoc zewnętrzną, a mianowicie: rady i ojcowską troskli-

wość spowiednika. Bóg rzekł do niego, jak niegdyś do Jeremjasza proroka: „Ustanowiłem cię nad ludem, abyś wykorzeniał jego występki, wytępiał ich wady, a gdy znikną ich grzechy, abyś natomiast wybudował na nich gmach łaski i zasiał cnoty!“ (Jer. 1, 10). Któż z nas nie widzi, że taka praca nie może być odrazu dokonaną, ale wymaga usilnych i ciągłych starań, i że trzeba długiego czasu, aby ją doprowadzić do pożądanego skutku. Toż samo nam wskazuje zdrowy rozsądek. Ciernie i osty wyrastają na polu zaniedbanem przez właściciela. Zegar przestaje chodzić, gdy nie jest w swoim czasie nakręconym. Nawet najlepszy nauczyciel nie wykształci ucznia przez jedną lub dwie lekcye.

Podczas rewolucyi Francuzkiej dwóch Wandejczyków: Piotr i Jan Lefebre, chodzili co tydzień do Laval, aby się wyspowiadać przed

dawnym swym proboszczem, który się tam ukrywał. Chcąc upozorować tę wycieczkę zarówno niebezpieczną dla nich, jak i dla czcigodnego kapłana, szlachetni ci młodzieńcy, którzy należeli do znakomitej rodziny, przebierali się w ubranie żebraków i zwykle na te wycieczki obierali ciemne i burzliwe noce. Po kilkogodzinnej ciężkiej drodze stawali u celu swej podróży. Przebywali strumienie, brodzili po kolana w wodzie, przeskakiwali płoty i ogrody. Czyż taki przykład nie oskarża nas o lenistwo?

Ale powiesz może, że ci, którzy się często spowiadają, nie są lepsi od drugich. Mylne to zdanie. Doświadczenie pokazuje, że to są ludzie uczciwi, skromni i wiernie pełniący swoje obowiązki. Nie są oni wolni od różnych ułomności ludzkich—to prawda. Ale te ich wady świat potęguje, już to dla tego, aby zohydzić pobożność, już

to dla usprawiedliwienia swego lenistwa. Czemże są jednak te niedoskonałości, nad któremi ubolewają same dusze pobożne, w porównaniu ze wstrętnemi występkami, jawnemi i skrytemi tych, którzy żyją bez Sakramentów? Widoczne to jest. Ten, który do spowiedzi często przystępuje, jeżeli tylko nie jest obłudnikiem skończonym, znajduje tam potężną pomoc, aby się stać lepszym, a przynajmniej potężną zaporę, aby gorszym nie został. Przeciwnie zaś, kto od nich stroni, nie ma żadnego wędzidła na swoje namiętności. Nie przeczę bynajmniej, że i tutaj mogą się zdarzać nadużycia, ale te nie znoszą korzyści, jakie z częstej spowiedzi na większość ludzi spływają.

Spowiadałbym się częściej, powiadają, gdybym znalazł spowiednika wedle mego upodobania. Jeżeli niemasz takiego, przyjm

tego, jakiego ci Bóg daje. Ten będzie dla ciebie najlepszym. Co się tyczy spowiedników, zbyt wiele od nich nie wymagaj, a tylko od siebie. Nie bądź z tych, którzy zmieniają ciągle spowiedników i nie trzymają się stale jednego. Tacy nie mogą być dobrze prowadzeni. Sługa Boży nie pozna ich dobrze, a tem samem nie wiele może im dopomódz do duchownego postępu. Nie bądź też z liczby tych dusz pysznych i podejrzliwych, które porzucają swego spowiednika, gdy ten nie szczędzi ich wad, namiętności, miłości własnej, gdy ma odwagę powiedzieć im prawdę i ukarać za przewinienia. Tak postępuje roztropny przewodnik i dobry ojciec, który pragnie duchownego postępu dusz, sobie powierzonych. Dlatego właśnie, że jest stały w swojem zdaniu, nie zmieniaj go. Z drugiej strony nie naśladuj tych, którzy, gdy stracą

swego spowiednika, zaniedbują się w przystępowaniu do Sakramentów. Trzeba tedy wybrać sobie innego. Wielka służebnica Boża, zwana Paula Centuriona, mówiła: „Dla mnie wszyscy spowiednicy są jednakowi, gdyż każdy z nich ma władzę krwią Jezusa Chrystusa, uleczyć rany mojej duszy“.

III. Myli się ten, kto utrzymuje, że częsta spowiedź jest tylko zwyczajną praktyką pobożną, dobrą jedynie dla osób pobożnych. Nie. Spowiedź częsta tak jest potrzebną i ważną, jak zbawienie duszy. A ponieważ zbawienie duszy jest koniecznem dla wszystkich wogóle i dla każdego w szczególe, przeto tylko częsta spowiedź może nam zapewnić zbawienie. To jest trzecia korzyść, jaką z niej odnosimy.

Raz pewien człowiek udał się na pustynię do jednego z Ojców i tak mu powiedział: „Mój Ojcze, zgrzeszyłem. Cóż teraz mam uczy-

nić?" „Trzeba powstać z upadku, odrzekł Siloes" (tak się nazywał ten Ojciec). Wkrótce potem znów powrócił ten człowiek, ale bardzo smutny: „Ach! mój Ojcze, zawołał, głęboko westchnąwszy—powstałem i znów upadłem. Cóż mam teraz począć"? „Synu, trzeba znów powstać". Ależ mój Ojcze, dokądże mam tak powstawać?" „Zawsze mój synu, zawsze do śmierci."—Ach! jakaż to zbawienna rada! Tak więc, popełniwszy grzech śmiertelny, należy jaknajprędzej powstać przez spowiedź, gdyż można nagle umrzeć i potępić duszę. „Gdy chodzi o wieczność nie można być za wiele ostrożnym"—mówił pewien święty. Św. Tomasz z Akwinu na łożu śmiertelnem oświadczył swym zakonnikom, że umiera i nie może pojąć, jak może znaleźć się człowiek, który wiedząc, że jest piekło i że można każdej chwili umrzeć, ma jednak odwagę żyć,

choćby jedną godzinę w grzechu śmiertelnym. Miał słuszność. Gdy chodzi o wieczność, nie można być za wiele ostrożnym". Uderzony tąż samą myślą pewien żarliwy kaznodzieja zawołał raz: „Nie pojmuję, jak człowiek ze zdrowemi zmysłami, może spać spokojnie, będąc w grzechu śmiertelnym". Jakiś młodzieniec obecny na tem kazaniu przyznał się: „Ja to sam dobrze rozumiem". Po skończeniu kazania wyszedł nie myśląc o tem wcale. Ale wieczór, gdy się kładł do łóżka, słowa te mu się przypomniały, zaniepokoił się bardzo. Chciał się ich pozbyć. Napróżno. Przewracał się na łóżku, rzucał się, a słowa te stały ciągle przed nim, przejmując go trwogą. Wreszcie zwyciężony niemi zawołał: „Miał słuszność ten kapłan. Nieszczęsny ja człowiek. Wierzę w Boga, wierzę, że jest piekło, a jakież życie prowadzę? Jutro pójdę do tego

kapłana, odszukam go, przeproszę za moją lekkomyślność, wyznam mu wszystkie zbrodnie mojego życia". Dotrzymał swej obietnicy. Potem, dzięki częstej spowiedzi, stał się wzorem katolika—lekarza. Zrozumiał, że gdy idzie o wieczność, nie można być zbyt ostrożnym. Duch św. daje nam to upomnienie. Nie odwlekajcie nawrócić się do Pana, nie zwłóczcie z dnia na dzień, gdyż gniew Pański może nagle spaść na was (Eccl. 5, 8).

Stosownie do tych słów świętych, gdy będziesz miał nieszczęście wpaść w grzech śmiertelny, nie ociągaj się, drogi czytelniku. Pobudź się do skruchy i wyspowiadaj się. Jeżeli nie usłuchasz głosu Bożego, wzywającego cię do pokuty, któż wie, czy cię nie zaskoczy śmierć nagła i nieszczęśliwa.

Naśladuj raczej chwalebne postanowienie młodzieńca, który, przystępując do pierwszej Komunii

św., postanowił sobie nie pójść spać z grzechem śmiertelnym na sumieniu. Żył po chrześcijańsku długi czas. Na nieszczęście, pewnego dnia, wskutek złego towarzystwa, wpadł w grzech śmiertelny. Wieczór, położywszy się do łóżka, nie mógł zasnąć. Wstaje, idzie do swego spowiednika, który mieszkał o milę drogi. Noc była ciemna. Trzeba było iść przez las. Ze strachu zatrzymał się i chciał nawet powrócić. Ale przypomniał sobie, że przy wejściu do lasu na jednem drzewie znajduje się statua Matki Boskiej. Poszedł tam. U stóp tej dobrej Matki opuściła go trwoga. Wkrótce znalazł się przy kratce konfesyonału. Spowiednik przyjął go z wielką dobrocią. Wysłuchał spowiedzi i chciał go koniecznie u siebie zatrzymać. Ale młodzieniec powrócił do domu. Nazajutrz, gdy długo nie wstawał, rodzice zapukali do jego pokoju. Nie odpo-

wiadał. Znów pukają. Cisza! Wchodzą do pokoju. Już nie żył!... Ach, gdyby był odłożył spowiedź do jutra! Cóżby się stało z jego duszą?

Wyspowiadam się na Wielkanoc, mówisz. Pozwól, że ci opowiem następne zdarzenie. Pewien spowiednik tak rozpoczął kazanie o nawróceniu: „Bracia kochani, idąc tutaj, byłem świadkiem strasznego zdarzenia. Pewien młodzieniec jechał szybko przez plac publiczny. Powóz się łamie, a on, jakkolwiek uniknął śmierci na miejscu, miał jednak kości pogruchotane. Otoczono go zewsząd. Jedni go żałowali, drudzy radzili nad tem, aby sprowadzić doktora jaknajprędzej. „Doktora? —zawołał. — Na Wielkanoc poślijcie po doktora!...“ Wyobraźcie sobie zdziwienie obecnych. „Szalony — wołano... — Dostał pomieszania zmysłów“... Zdziwicie się, drodzy bracia, gdy wam powiem:

tymi szaleńcami wy jesteście! Pędząc szybko po drodze występku, poraniliście waszą cząstkę najszlachetniejszą—duszę waszą. Mówię wam: „Udajcie się do lekarza, którym jest spowiednik, a wy odpowiadacie: „Na Wielkanoc, na Wielkanoc pójdę do lekarza“. To porównanie wywarło tak żywe wrażenie na słuchaczach, że wielu z nich, szczerze się nawróciło“.

Nawet świat, choć tak powstaje na częstą spowiedź, wyznaje, że ona to właśnie zabezpiecza nasze zbawienie. Cóż bowiem, powiadają, gdy jakaś osoba pobożna umiera? „To był dobry chrześcijanin. Często się spowiadał.“ Ale tego nie mówią o takim, który oddawna się nie spowiadał. Wtedy z politowaniem powtarzają: „Jakież nieszczęście! Żebyż choć był u spowiedzi! Nie spowiadał się, aż na Wielkanoc.“ Gdy chodzi o wieczność, nie można być zbyt ostrożnym.

Kończę przykładem, który lepiej niż wszelkie wywody przekonywa i da nam poznać, jak częsta spowiedź dopomaga do zachowania niewinności, ukształcenia charakteru, zaszczepienia pobożności i zapewnienia sobie korony niebieskiej.

Nie tak to dawno było. W zakładzie katolickim w Rouen, pomiędzy uczniami był chłopczyk dziesięcio czy jedenastoletni, imieniem Grzegorz. Chłopczyna był zdrów, wesół, zdolny do nauki, niewinny i pobożny, jak anioł. Spowiadał się co tydzień. Chwalebny ten zwyczaj zachował aż do śmierci. Do pierwszej Komunii świętej przygotowywał się w sposób budujący. W wigilię tego dnia uroczystego udał się do swego spowiednika, by od niego otrzymać pozwolenie na następujące postanowienie: „Będę nosił zawsze białą kokardkę taką, jak w dzień pierwszej Komunii św.,

dopóki tylko nie popełnię grzechu śmiertelnego." Spowiednik, zdziwiony tak niezwykłem postanowieniem, nie chciał na nie przystać.

Dopiero za zgodą matki Grzegorza, zezwolił. Chłopczyna więc nosił ciągle białą kokardkę. Po dwóch tygodniach koledzy szkolni zwrócili na to uwagę. Zaczęły się żarciki i szyderstwa. Młodzieniec znosił to ze spokojem. Z pośród towarzyszów wybrał sobie pobożnego, jak on, kolegę za powiernika. Ten go zapytał pewnego dnia w zaufaniu, dlaczego tak się ubiera i przez to staje się przedmiotem szyderstw współkolegów?— Grzegorz odkrył swą tajemnicę przyjacielowi prosząc, by go nie wydał. Ale ten uważał postanowienie Grzegorza za tak piękne, że dla zbudowania wszystkich wyjawił sekret. Sądził, że tym sposobem położy koniec napaściom, na które Grzegorz był ustawicznie narażo-

ny. Cel został osiągnięty. Szyderstwa ustały. Grzegorz został otoczony szacunkiem i uwielbieniem. Odtąd już mógł nosić spokojnie swoją białą kokardkę. Aby lepiej zabezpieczyć swoją niewinność spowiadał się co tydzień, odsłaniając przed spowiednikiem, jakby przed samym Jezusem, najlżejsze skazy swej duszy.

Słuchał z głęboką czcią rad zastępcy Bożego. Do stołu Pańskiego przystępował z żarliwością, raczej Anielską, niż ludzką. Skończył kurs filozofii, gdy miał rok osiemnasty. Wtem wojna Francuzko-Pruska wybuchła. Gdy ujrzał, jak Prusacy wchodzili z tryumfem pod stolicę Francyi, krew w żyłach mu zakipiała. Otrzymał od ojca pozwolenie bronienia nieszczęśliwej ojczyzny, zaciągnął się pod sztandar generała Charette.

W armii, jak i w kolegium, Grzegorz pozostał gorliwym chrze-

ścijaninem. Przystępował co tydzień do Sakramentu Pokuty i Komunii św. Był najweselszym i najwaleczniejszym z żołnierzy.

Nie nosił już jawnie białej ko kardki, jak to łatwo zrozumieć, ale miał ją zawsze w swojej walizie podróżnej, wszędzie, gdzie się udawał. Było to w Styczniu 1871 roku. Pięciuset żołnierzy otrzymało rozkaz opanowania wzgórza, zajętego przez nieprzyjaciela w okolicach Mans.

Dwustu padło ofiarą tego bohaterstwa. Trzystu pozostałych, odparło prusaków. Grzegorz był w ich liczbie. Ale w ostatniej utarczce, dzielny ten młodzieniec padł, ugodzony śmiertelnie.

Kapelan wojskowy zbliżył się, by go po raz ostatni wysłuchać spowiedzi: „Ach! dzięki ci kapłanie za twoją dobroć, — odrzekł umierający.—Przed dwoma dniami odbyłem spowiedź św. i przyjąłem

Komunię św. Niczego mi już nie trzeba. Połóż mnie tylko na słomie, a potem, poproszę cię, jeszcze o jedną przysługę: W moim tornistrze znajdziesz białą kokardkę, białą wstęgę i biały różaniec. Są to pamiątki mej pierwszej Komunii św.—podaj mi to. A gdy kapłan uskutecznił żądanie, rzekł: Włóż mi kokardkę białą. A gdy tak został przybrany w godła swej pierwszej Komunii św., ten młody rycerz chrześcijański przyjął po raz ostatni swego Boga, którego tylekroć do swego czystego serca przyjmował. Następnie, rzekł cichym głosem: „Tak pragnąłem umrzeć!“ Gdy już skonam, zdejmijcie mi tę kokardkę i odeślijcie ją matce, napiszcie jej w mojem imieniu i powiedzcie, że ta biała kokardka, nie miała innej plamy, prócz tej z mojej krwi, którą przelałem.“

———

SPIS RZECZY.



H. Różewski
W-wa 13.09
-500

Tegoż autora wyszły:

1) NABOŻEŃSTWO RÓŻANCOWE. Książka do Nabożeństwa.

2) NAWIEDZENIA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

3) WYTRWAJ W DOBREM CZYLI UWAGI PO ODPUŚCIE.

4) CZEM JEST SPOWIEDNIK.

5) JAK SPOWIEDŹ UŚWIĘCA.

6) O CODZIENNEM SŁUCHANIU MSZY ŚWIĘTEJ.

7) JAK ODMAWIAĆ RÓŻANIEC.